

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 340

RUCH ODNOWY
↑ SŁOWIAN ↑

1 VII 2014 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: prp1999turobin@gmail.com

1) Wiadomości; 2) Czy ONZ wymusza na Watykanie zmiany Magisterium?; 3) Rodzina na celowniku; 4) Dla kogo biją dzwony?; 5) Monte Cassino: nieudolność i zbrodnia; 6) Monte Cassino i gen. Anders; 7) Pół porcji mazurka; 8) Oligarchiczna tajemnica III Rzeczypospolitej - IV; 9) Liga Przeciwko Zniesławieniu [ADL] – III; 10) Aby liturgia katolicka nie była „anty-żydowska”; 11) Kościół przesiąknięty modernizmem – IV;

Minister zdrowia chce prześladować lekarzy! Domagamy się jego dymisji!

Szanowni Państwo,

Deklaracja Wiary środowisk medycznych wywołała istną [i absurdalną] burzę oraz paniczny lęk zwolenników zabijania dzieci w fazie prenatalnej, chorych czy starszych, a także koncernów antykoncepcyjnych. Dziękujemy za dotychczasowe zaangażowanie w akcję poparcia dla lekarzy, pielęgniarek i studentów, którzy podpisali deklarację! To ważny głos. W tej chwili petycję podpisało już 25.055 osób! Tym samym - przebiliśmy wielokrotnie wszystkie inicjatywy przeciwników deklaracji!

Niektórzy z Państwa otrzymali odpowiedź z Naczelnego Sądu Lekarskiego, jakoby Sąd był niewłaściwym adresatem petycji. Prosimy o zignorowanie tej odpowiedzi. Petycja jest adresowana również do Ministerstwa Zdrowia. Obie te instytucje mają uprawnienia, wobec których petycja jest ważnym głosem wsparcia dla sygnatariuszy Deklaracji oraz sprzeciwu wobec nagonki na nich.

Sławomir Neumann, wiceminister zdrowia, w wypowiedzi dla mediów, komentując Deklarację Wiary, podpisaną przez 3 000 lekarzy, stwierdził: **"A my będziemy wyciągać konsekwencje i jeśli komuś wiara nie pozwala być lekarzem, to nim nie będzie"** [cytat za komunikatem PAP].

Wypowiedź Sławomira Neumanna jest próbą zastraszenia lekarzy i położnych, którzy nie chcą brać udziału w zabijaniu dzieci przed narodzeniem ani też wykonywać innych, szkodliwych dla pacjentów procedur. Groźby Sławomira Neumanna rażąco naruszają przepis art. 53 ust. 1 Konstytucji, który wyraźnie stwierdza: **Każdemu zapewnia się wolność wyznania i sumienia**. Nic nie może usprawiedliwiać rażącego pogwałcenia przez wiceministra podstawowych praw obywatelskich zagwarantowanych w Konstytucji.

[Żyda - jak już posiada władze w danym narodzie, konstytucja tegoż narodu już go nie interesuje - admin].

Aby włączyć się do akcji, wystarczy kliknąć: <http://citizengo.-org/pl/8076-domagam-sie-natychmiastowej-dymisji-slawomira-neumanna>.

Serdecznie pozdrawiam w imieniu międzynarodowego Zespołu CitizenGO

Magdalena Korzekwa - Polish Campaigns Manager

PETYCJA:

Petycja w sprawie odwołania wiceministra zdrowia Sławomira Neumanna

Szanowny Panie Premierze,

Sławomir Neumann, wiceminister zdrowia, w wypowiedzi dla mediów, komentując Deklarację Wiary, podpisaną przez 3 000 lekarzy, stwierdził: **"A my będziemy wyciągać konsekwencje i jeśli komuś wiara nie pozwala być lekarzem to nim nie będzie"** [cytat za komunikatem PAP]. Wypowiedź ta jest próbą zastraszenia lekarzy i położnych, którzy nie chcą brać udziału w zabijaniu dzieci przed narodzeniem, ani wykonywać innych, szkodliwych dla pacjentów procedur. Groźby Sławomira

Neumanna rażąco naruszają przepis art. 53 ust. 1 Konstytucji który wyraźnie stwierdza: *Każdemu zapewnia się wolność wyznania i sumienia.*

Nic nie może usprawiedliwiać rażącego pogwałcenia przez wiceministra podstawowych praw obywatelskich zagwarantowanych w Konstytucji.

Domagam się natychmiastowej dymisji Sławomira Neumanna.

Fundacja Pro - 2 czerwca 2014

27.786 osób podpisało petycję. Pomóż nam osiągnąć cel - 50.000 podpisów.

Podpisz Petycję: <http://citizengo.org/pl/8076-domagam-sie-natychmiasto-wej-dymisji-slawomira-neumanna?sid=MTAzODY5MDExNDAwNDcx>

#

Stanowisko Związku Żołnierzy NSZ w sprawie pochówku p. W. Jaruzelskiego na Cmentarzu Wojskowym

Prezentujemy treść pisma z naszym stanowiskiem z dnia 28.05.2014 r. które przestaliśmy do kancelarii Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

"Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych kategorycznie sprzeciwia się państwowemu pochówkowi z ceremoniałem wojskowym na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach dla Wojciecha Jaruzelskiego.

Uważamy, że człowiek który od 1945 roku aż do śmierci poświęcił swe życie walce z przejawami polskich dążeń niepodległościowych nie powinien być honorowany przez niepodległe państwo polskie. Wielu kombatantów, w wyniku działań Wojciecha Jaruzelskiego straciło swoich bliskich i towarzyszy broni, walczących z okupantem niemieckim i sowieckim.

Zmarły nigdy nie był żołnierzem Wojska Polskiego - służył, w stworzonej przez Stalina, u boku Armii Czerwonej formacji o zbliżonej nazwie. Zmarły to w wolnej Polsce jednoznacznie negatywna postać; sowiecki działacz komunistyczny, namiestnik na ziemi polskiej, wyznaczony przez okupanta sowieckiego, zawsze wierny poleceniom ze Związku Sowieckiego i zawsze stający po stronie okupanta przeciw polskim dążeniom do utworzenia suwerennego, niezawisłego, i demokratycznego państwa prawa.

W latach 1945-1947 uczestniczył czynnie w zwalczaniu żołnierzy Wojska Polskiego z formacji Polskiego Państwa Podziemnego, w tym z Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Jako wojskowy komendant w Piotrkowie Trybunalskim we współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa i Milicją Obywatelską odpowiada za dokonywanie mordów na żołnierzach podziemnego Wojska Polskiego a w swoich raportach nazywał ofiary bandytami. Jako Minister Obrony Narodowej PRL jest odpowiedzialny za krwawą masakrę robotników polskich, w grudniu 1970 roku na Wybrzeżu. Był głównym architektem wprowadzenia stanu wojennego, który nawet z punktu widzenia prawodawstwa PRL był nielegalny. **Wszystkie jego działania miały na celu powstrzymanie i zlikwidowanie dążeń Narodu polskiego do niepodległości Polski. Nie cofał się w tym przed użyciem broni i armii przeciw bezbronnym Polakom.**

Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych stoi na stanowisku że **na Powązkach Wojskowych jest miejsce jedynie dla ludzi zasłużonych dla naszej Ojczyzny, którzy swoją postawą życiową mogą służyć za wzór dla współobywateli.** Wojciech Jaruzelski swoją postawą i wyborami życiowymi udowodnił, że był patriotą sowieckim. Pochówek państwowy powinna zagwarantować mu Federacja Rosyjska, która to jest prawnym spadkobiercą Związku Sowieckiego. **Nie ma żadnych powodów, dla których obywatele Rzeczypospolitej mieliby płacić za pogrzeb swojego prześladowcy, który rozkazywał ich więzić i do nich strzelać.**

W związku z powyższym, wnosimy o niehonorowanie pochówku sowieckiego namiestnika ceremonią państwową i asystą wojskową oraz o nie bezczeszczenie tymi czynami polskiego cmentarza wojskowego".

Karol Wolek

Wiceprezes Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych

Źródło: nsz.com.pl

Za: <http://narodowcy.net/polska/9754-stanowisko-zwiazku-zolnierzy-nsz-w-sprawie-pochowku-p-w-jaruzelskiego-na-cmentarzu-wojskowym>

#

Licealistka nokautuje Tuska [23 maj 2014]



Licealistka nokautuje Tuska

„Dlaczego udaje pan patriotę, a jest pan zdrajcą Polski?” - to pytanie zepsuło kolejną propagandową wizytę premierowi Donaldowi Tuskowi.

W Gorzowie Wielkopolskim [23 maja], na **Tuska** czekała m.in. Grupa licealistów. Wśród nich Maria Sokołowska, która przygoździła premiera swoim pytaniem.

„Zapytałam Donalda Tuska, dlaczego udaje patriotę a jest zdrajcą Polski. Odpowiedział mi, że mam poczucie humoru, a pani, która była obok niego, się zaśmiała. Dziwny z niego człowiek, nawet nie potrafi się przyznać, że zdradził Polskę w różnych okazjach, że cały czas to robi. Nie mam pojęcia, jak można tak udawać” - tłumaczy Sokołowska.

Dodaje, że nie była zaskoczona reakcją szefa rządu. „Wiedziałam że on może tak zareagować, polityk ma zawsze przygotowaną regułkę jak ma się zachować w takiej sytuacji. Ale widziałam jego wzrok. Speszył się bardzo” - tłumaczy w rozmowie z lokalnym oddziałem **TVP**.

Pytana, dlaczego zadała swoje pytanie Tuskowi wyjaśnia: „Chciałam to pytanie zadać, chociaż wiem że jego nie zmienię. Jednak może jakiś człowiek wejdzie w internet i poszuka dlaczego ja tak powiedziałam. Może wyszuka że on zdradził razem z Wałęsą Polskę, jak obalali np. rząd Olszewskiego” - przekonuje.

Po takim początku spotkanie w **Gorzowie Wielkopolskim** nie mogło być udane. Ale jedno jest pewne - premier zapamięta je na długo.

TK [Fot. TVP oddział gorzowski]

Za: <http://www.stefczyk.info/wiadomosci/polska/licealistka-nokautuje-tuska,10700007294#ixzz32Wbq6jxz>

#

Ojciec odważnej licealistki: „większość była pełna podziwu”

„Cieszę się, że córka miała odwagę, aby wyrazić pogląd części młodego społeczeństwa. Dzięki niej nie udał się wiec poparcia młodych dla **Donald** **Tuska**. A premier obrócił na pięcie i poszedł, nie podejmując nawet próby spytania, dlaczego młody człowiek tak o nim myśli” - mówi Kazimierz **Sokołowski**, którego córka przygoździła szefa rządu.

W rozmowie z portalem niezalezna.pl Sokołowski wskazuje, że „większość osób była pełna podziwu, że miała odwagę takie słowa powiedzieć”.

„Ludzie zgromadzili się wokół niej, większość była pełna podziwu, że miała odwagę takie słowa powiedzieć. Do późnych godzin wieczornych nadchodziły SMS-y i wiadomości na Facebooku z poparciem ale i z głosami że tak nie wolno, że to zbyt ostre słowa w stosunku do **premiera**. Jednak większość głosów była pozytywna, wiele osób pisało, że córka powiedziała coś, co inni myśleli, ale nie mieli odwagi powiedzieć. Odbiło się to szerokim echem” - tłumaczy dalej ojciec odważnej uczennicy.

Zaznacza, że zainteresowanie polityką jego córki wynika z **rozmów**, jakie prowadzi się u niego w domu. „Dzieci dopytują się cały czas. W szkole córka przy okazji robienia plakatów na rocznicę wyborów 4 czerwca i Okrągłego Stołu pytała się o te zdarzenia, o wolność. Była więc okazja o tym powiedzieć, że to nie jest tak z tą wolnością, o którą walczyliśmy. Na terenie Gorzowa uczestniczyłem w latach 80-tych w Ruchu Młodzieży Niezależnej, podejmowałem z kolegami różne działania, były rewizje, aresztowania. Siedziałem za odmowę służby wojskowej” - wskazuje.

Kończy zaznaczając, że „cieszy się, iż córka miała odwagę, aby wyrazić pogląd części młodego **społeczeństwa**”.



Ojciec odważnej licealistki: „większość była pełna podziwu” - [Fot. TVP]

Za: <http://www.stefczyk.info/wiadomosci/polska/ojciec-odwaznej-licealistki-wiekszosc-byla-pelna-podziwu.10702214676>

Komentarz Redakcji: Powyższe wydarzenie to bardzo dobry przykład do naśladowania młodych Polaków. Pamiętajcie, że strach ma wielkie oczy - ta młoda licealistka pokazała, że jednak można prawdę mówić, a tym samym, mam nadzieję, swoją odwagą dała impuls młodym Polakom, uciekającym za granicę za chlebem, do działania na rzecz uwolnienia się od okupantów naszej ojczyzny! Nikt za nas tego nie zrobi!!!

#

Były szef FBI otruty ? - potwierdził że smugi chemiczne są prawdziwe

FBI i... - symptomy wskazują na to, że Ted L. Gunderson został otruty.



[INTELLIHUB] - Były szef FBI Ted L. Gunderson, 12 stycznia 2011, wydał oświadczenie na temat smug chemicznych. Powiedział co następuje:

„Śmiertelne zrzuty, znane pod nazwą smug chemicznych [ang. chemtrails] są zrzucane i rozpryskiwane w Stanach Zjednoczonych i Anglii, Szkocji, Irlandii i Europie północnej. Osobiście widziałem je nie tylko w Stanach, ale w Meksyku i Kanadzie. Na świecie giną ptaki. Na świecie giną setki tysięcy ryb. To jest ludobójstwo. To jest trucizna. To mord dokonywany przez ONZ.

Dokonujący tego element w naszym społeczeństwie musi zostać powstrzymany. Znam dwa miejsca gdzie stacjonują samoloty zrzucające to g.... na nas. Cztery z tych samolotów są w *Air National Guard w Lincoln [Nebraska]*. A pozostałe są w *Fort Sill [Oklahoma]*. Osobiście widziałem samoloty w *Nebrasce - Lincoln, Nebrasce - w Air National Guard*.

Nie są w żaden sposób oznakowane.

Są ogromne, wyglądają jak bombowce, bez żadnych znaków.

Jest to zbrodnia przeciwko ludzkości, zbrodnia przeciwko Ameryce, zbrodnia przeciwko obywatelom tego wspaniałego kraju.

To trzeba powstrzymać. Co jest złego z kongresem? To wpływa na ich populację i na ich ludzi, ich przyjaciół, ich krewnych, i na nich samych. Co jest złego z nimi? Co jest złego z pilotami którzy latają tymi samolotami i zrzucają to g...., tę truciznę, na własne rodziny? Ktoś musi coś z tym zrobić.

Ktoś w Kongresie musi się odważyć i zatrzymać to teraz.

Dziękuję. Nazywam się Ted Gunderson”.

According to Wikipedia:

Theodore L. Gunderson [7.11.1928 - 1.07.2011] był specjalnym agentem Federal Bureau of Investigation i szefem FBI w Los Angeles. Sławę zdobył zajmując się sprawami Marilyn Monroe i John F. Kennedy.

Źródło: <http://the-tap.blogspot.co.uk/2014/02/former-fbi-chief-poisoned-for-saying.html>

Tłum. z jęz. ang. Ola Gordon

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/byly-szef-fbi-otruty-potwierdzil-smugi-chemiczne-sa-prawdziwe-2014-05>

CZY ONZ WYMUSZA NA WATYKANIE ZMIANĘ MAGISTERIUM?

Komitet ONZ przeciwko Torturom [CAT] obraduje nad raportem wstępnym Stolicy Apostolskiej - prezentującym sposób, w jaki Watykan wywiązuje się z zobowiązań zaciągniętych jako strona Konwencji ONZ przeciwko Torturom i innemu Okrutnemu, Nieludzkiemu i Degradującemu Traktowaniu lub Karaniu. Wynik obrad CAT będzie niezwykle istotny dla całokształtu funkcjonowania ONZ w przyszłości. Waży się obecnie odpowiedź na pytanie o to, czy ONZ może aktywnie narzucać członkom ONZ - wprowadzane przez siebie standardy etyczne, w tym również te, które stoją w sprzeczności z nauczaniem moralnym Kościoła lub innych religii.

W piątek 2 maja, *Solidarity Centre for Law and Justice* - przedstawiło treść swojego „shadow raport”, wskazującego na nadużycia, których CAT dopuszcza się w swoich działaniach. Instytut Ordo Iuris przygotował syntetyczne omówienie raportu SCLJ którego jest jednym z sygnatariuszy. Treść sformułowanych tam zastrzeżeń jest również relacjonowana w wielu światowych mediach.

Jak już informowaliśmy, działania Komitetu przeciwko Torturom [CAT] względem Stolicy Apostolskiej mają nader napastliwy charakter, podobnie jak niedawne posunięcia Komitetu Praw Dziecka. CAT, systematycznie wykracza poza kompetencje które przewidziała dla niego *Konwencja w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania*.

Przystępując do tej Konwencji, Stolica Apostolska złożyła formalną deklarację interpretacyjną w której oświadczyła, że „*stając się stroną Konwencji w imieniu Państwa Miasta Watykanu, podejmuje się stosować do niej o tyle o ile Konwencja ta jest zgodna ze specyfiką tego Państwa*”, która polega na jego wyznaniowym charakterze przejawiającym się m.in. w tym że najważniejszym źródłem praw Watykanu i pierwszorzędnym kryterium interpretacyjnym jest prawo kanoniczne, które wyraża *pochodzenie, znaczenia, duchową i moralną misję, strukturę organizacyjną i nadprzyrodzony cel*.

Zastrzeżenie to jest wyrazem podstawowego prawa do wolności religijnej przysługującego nie tylko obywatelom Watykanu ale każdemu człowiekowi. To fundamentalne prawo, zgodnie z art. 18 ust 1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych [MPPOiP] obejmuje „*wolność posiadania lub przyjmowania wyznania lub przekonań według własnego wyboru oraz wolność do uzewnętrzniania indywidualnie czy wspólnie z innymi, publicznie lub prywatnie, swej religii lub przekonań*” bez bezprawnej ingerencji z zewnątrz. W sposób wyjątkowo klarowny wyjaśnił Komitet Praw Człowieka [będący traktatowym organem monitorującym MPPOiP] „*praktykowanie i nauczanie religii bądź wyznania obejmuje działania integralnie związane z prowadzeniem przez grupy religijne ich podstawowych spraw, takich jak wolność wyboru ich religijnych liderów, kapłanów i nauczycieli, wolność zakładania seminariów bądź szkół religijnych i wolność opracowywania i dystrybuowania publikacji religijnych*”.

Nie zważając na powyższe, **CAT stygmatyzuje Stolicę Apostolską**, wymagając - wbrew jasnemu brzemieniu art. 19 ust. 1 Konwencji - by Państwa Strony zgłaszały niezgodności bądź potencjalne niezgodności z Konwencją. Trudno uwierzyć by jakiegokolwiek państwo przystąpiło do traktatu nakładającego na nie obowiązek obciążania samego siebie, i składania raportów na swoją niekorzyść. Mimo to - Komitet rozwinął procedurę monitorowania i raportowania, która formułuje właśnie takie zobowiązania.

Nie mając ku temu podstawy prawnej, Komitet Praw Człowieka zestawia ogólne uwagi formułowane wobec raportów różnych Państw Stron tworząc na tej podstawie zbiorcze, „ogólne komentarze”, w których przedstawia swoją interpretację Konwencji domagając się, by to ta właśnie interpretacja, a nie tekst samej Konwencji, kształtowała treść zobowiązań Państw-Stron.

Komitet nie tylko działa poza zakresem swych kompetencji, ale jednocześnie władzę, którą sobie uzurpuje chce sprawować poza wszelką kontrolą. CAT chce jednocześnie pełnić funkcję **prawodawcy, wykonawcy i sędziego**.

W przypadku raportu wymierzonego przeciwko Stolicy Apostolskiej, Komitet najpierw dokonuje własnej interpretacji Konwencji, a następnie ustala czy Stolica Apostolska stosuje się do tej interpretacji i w końcu rozstrzyga jakie działania powinna podjąć by się do przepisów Konwencji dostosować.

Od rozstrzygnięć Komitetu nie przysługuje żadne odwołanie. Dochodzi do paradoksalnej sytuacji, w której pracownicy CAT mogą się w swoich sprawach odwoływać, zaś suwerennym Państwom-Stronom Konwencji odmówiono takiego prawa! Państwa nie dysponują możliwością zaskarżenia decyzji, które wydano w ich sprawach i poddania niezależnej kontroli tego, czy wystosowane wobec nich rozstrzygnięcia, pomawiające o łamanie konwencji, czyli w tym przypadku o niehumanitarnie traktowanie, były zasadne.

Komitet ignoruje istniejące, uznane międzynarodowe standardy interpretacji traktatów. Jak zauważają komentatorzy, *brak rzeczowych argumentów, spójności i analitycznej rzetelności; brak widocznej koncepcji interpretacji, funkcjonowanie sprzecznych uwag wydawanych przez różnych członków Komitetu, spowodowany jest brakiem opartej na jasnych zasadach metodologii*”. Problemy te wynikają z ignorowania przez Komitet zasad interpretacji umów międzynarodowych zawartych w wiedeńskiej Konwencji o Prawie Traktatów.

Istnieją też **poważne wątpliwości co do niezależności działań CAT**. Nie przestrzega on, stosownych w tej mierze standardów określonych w Wytycznych z Addis Abeby. Komitet pozwolił uzależnić się od analiz dostarczanych mu darmowo przez Urząd Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka ONZ [OHCHR] oraz organizacje pozarządowe. Opinie te mają kluczowe znaczenie przy sporządzaniu w/w interpretacji Konwencji oraz w przygotowywaniu i publikowaniu ogólnych komentarzy, szkoleniu członków Komitetu, sporządzaniu końcowych wniosków i rekomendacji.

Komitet, wraz z OHCHR i niektórymi organizacjami pozarządowymi chcą, ażeby Konwencję postrzegano jako „*żyjący dokument*”, którego daleko idąca interpretacja jest ważniejsza niż sam tekst Konwencji. Kształt tej interpretacji określa wąska grupa biurokratów - znajdujących się poza wszelką kontrolą społeczną. W ten sposób Państwa-Strony zobowiązuje się do przestrzegania zasad których te nie akceptowały w ramach żadnej umowy międzynarodowej, a które są tworzone przez wąską grupę osób, formułujących „jedynie słuszne poglądy” na życie człowieka, jego płciowość, małżeństwo lub rodzinę. **Taka wizja Konwencji oznaczałaby, że wolność sumienia, myśli i religii bądź wyznania oraz suwerenność narodowa, i zasada rządów prawa de facto przestałaby istnieć.** Temu obrotowi spraw zapobiec może - przestrzeganie zobiektywizowanych zasad interpretacji umów międzynarodowych, zawartych w wiedeńskiej Konwencji o Prawie Traktatów.
Za: <http://www.ordoiuris.pl/czy-onz-wymusza-na-watykanie-zmiany-w-magisterium-,3395,i.html>

RODZINA NA CELOWNIKU

Jeśli mówimy dziś o kryzysie rodziny warto pamiętać, że jest to zjawisko stare jak świat, a właściwie tak stare, jak długo rodzina istnieje. Słusznie twierdzi ks prof. Paweł Bortkiewicz, że za rozpad rodziny odpowiada wiele czynników i że nie jest to jedynie ideologia gender, ponieważ instytucja rodziny przeżywała szereg zawirowań zanim jeszcze ta ideologia się narodziła.

Choć wiele przyczyn zła dotyczącego rodziny tkwi w samych ludziach, w ich charakterach, słabościach i niedoskonałości, czyniących ten problem ponadczasowym, nie sposób pominąć wielu czynników zewnętrznych, które nie pozostają obojętne na kondycję współczesnej rodziny.

Omnipotencja państwa

Państwo postrzegane jest często jako organizacja, która powinna rodzinie pomagać i zapewnić jej prawidłową egzystencję. Wiara w omnipotencję państwa w tym zakresie jest tak wielka, że przysłania starą prawdę, głoszącą że rodzina, jako wspólnota wcześniejsza od państwa, winna być względem niego autonomiczna, co znaczy że państwo nie powinno narzucać rodzinie jakichkolwiek obowiązków które nie wypływałyby z niej samej. Tymczasem państwo opiekuje się rodziną już od najmłodszeo. Na przykład nakazuje szczepić dzieci czy przymusowo wysyła je do szkół pod groźbą oderwania ich od rodzin i umieszczenia w specjalnych ośrodkach edukacyjnych. Narzuca także programy nauczania które nie zawsze są zgodne ze światopoglądem wyznawanym przez poszczególne rodziny. To wszystko sprawia, że rodzina wywłaszczana jest przez państwo z wielu obowiązków, które winny spoczywać wyłącznie na niej. A skoro szczepienia są niezbędne dla zdrowia bądź też skoro edukacja jest przydatna, to czy rodzice nie zadbaliby o te dobra sami? Przymus sprawia, że z jednej strony zwalnia się rodzinę z odpowiedzialności za pewne aspekty życia, a z drugiej - gdy trwa on permanentnie, ludzie przyzwyczajają się do niego i przestają dostrzegać, że są jedynie trybikiem w maszynie, że poddani są swoistemu terrorowi. Takimi nieświadomymi ludźmi łatwiej jest manipulować, nie protestują oni, gdy zawłaszczają im się kolejne obszary wolności.

A te obszary zawłaszczają im się chociażby poprzez ustawodawstwo, które pozornie powinno służyć rodzinie. Sztandarowy przykład to ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, która tak definiuje pojęcie przemocy, że niemalże pozbawia ona rodziców możliwości wychowywania dziecka zgodnie z własnymi przekonaniami. Na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości znaleźć możemy rozwinięcie poszczególnych zapisów tej ustawy i interpretację niektórych zawartych w niej artykułów. Jest tam na przykład rozróżnienie pomiędzy rodzajami przemocy. Obok „przemocy gorącej” czyli fizycznego znęcania się wymienia się także „przemoc chłodną”. Jak eksperci ministerstwa definiują ten rodzaj przemocy? A zatem przeczytajmy: „Przemoc chłodna jest pozbawiona gwałtownych wybuchów, emocji, przypomina raczej realizację z góry zaplanowanego scenariusza, często stosowana w imię fałszywie pojmowanych „wyższych celów” np. konsekwentnego wychowywania dziecka”. Jak zatem tajemniczy eksperci wyobrażają sobie proces wychowawczy jeśli nie jako pewien z góry zaplanowany scenariusz? Pozbawianie rodziców możliwości wychowywania własnych dzieci to jeden z najpoważniejszych zamachów na autonomię rodziny, prowadzący nie tylko do jej dezorganizacji, wszak rodzina ma w pewnym sensie charakter hierarchiczny, ale także do dewaluacji podstawowych pojęć takich jak „ojciec” czy „matka”. Bo czym w takiej sytuacji jest ojciec czy matka skoro zabiera im się prawo bycia pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami własnych dzieci? Są oni co najwyżej przedłużeniem ręki państwowej administracji, która przejmuje funkcje pełnione dotąd przez rodziców.

Media w służbie „nowoczesności”

Innym czynnikiem zewnętrznym mającym wpływ na kondycję rodziny są media. Dzisiejsze media głównego nurtu a zwłaszcza największe telewizje czy rozgłośnie radiowe lansują takie style życia które najkrócej określić można jako prostackie i głupie. Kreuje się nowe autorytety, które młodemu pokoleniu zastępować mają autorytet ojca czy matki,

dorosłych zaś modelować mają w taki sposób, by nawet ewidentnie szkodliwe postawy swoich pociech traktować zaczęli oni jako normalne i „na czasie”. Zresztą jak sprzeciwić się chęci własnego dziecka do, np. przebicia sobie nosa kolczykiem, skoro taki sprzeciw potraktowany może zostać, zgodnie z obowiązującą definicją „przemocy w rodzinie”, jako działanie „naruszające jego godność i nietykalność cielesną [...] powodującą szkody na zdrowiu psychicznym i mogącym wywołać krzywdy moralne”?

Media pełne są audycji o tzw. potrzebie tolerancji wobec „odmiennych orientacji”, czy „równości kobiet i mężczyzn”. Sam kilkakrotnie słyszałem audycje w państwowej radiowej jedynce, podczas których zatroskani redaktorzy w obecności „ekspertów” zamartwiali się jak poradzić sobie z problemem niechcianych ciąży u nastolatków, z czego wypływała oczywista konkluzja że należy wprowadzić edukację seksualną od najmłodszych lat. W innej audycji przez wiele godzin rozprawiano o przemocy wobec kobiet, z czego wypływał jednoznaczny wniosek, że państwo jeszcze bardziej powinno angażować się w życie rodzin, rozwijać „antyprzemocową” edukację i uświadamiać kobiety, że nie muszą być niewolnicami swoich mężów. Nie zdarzyło mi się natomiast usłyszeć nigdy audycji, podczas której dyskutowano by na przykład o radości jaką daje posiadanie własnej rodziny, w której mówiono by o urokach macierzyństwa czy ojcostwa.

Falszywe autorytety

Rolę swoistego „czarnego charakteru” kreującego pewne niebezpieczne trendy spełniają tzw. celebryci. Media uwielbiają babrać się w ich życiorysach, a im bardziej paskudny życiorys, tym chętniej jest opisywany. Za informacjami o ludziach z artystycznego półświatka idą historie rojące się od rozwodów, zdrad, poligamii, alkoholizmu, narkomanii czy niechęci do posiadania potomstwa jako przeszkody w robieniu kariery. Rzadko kiedy słyszy się potępienie „gwiazd” za styl życia jaki prowadzą, często natomiast słychać zachwyty nad ich bujnym i ‘ciekawym’ życiem. Choć dla normalnej rodziny życie celebrytów nie może stanowić żadnego wzorca, przedstawiane jest tak jakby takim właśnie miało być, i jakby tak miała wyglądać rodzina.

Swoje „zasługi” w działaniach na rzecz osłabienia spójności rodziny odgrywają także różne organizacje pozarządowe, które cechują się tym, że żyją z pieniędzy rządowych, czyli podatników [a realizują interesy zagranicznych mocodawców - admin]. Należą do nich nie tylko organizacje lansujące homoseksualizm jako normę, ale także organizacje feministyczne które przedstawiają wypaczony obraz relacji między kobietami a mężczyznami, wmawiając społeczeństwu że kobieta jest u nas prześladowana i dlatego trzeba ją ciągle wyzwalać. I choć feministki z jednej strony sprzeciwiają się uprzedmiotawianiu kobiet, to z drugiej prezentują dość łagodne stanowisko np. w stosunku do pornografii. Gdy dwa lata temu do Polski zjechała słynąca z zamilowania do sadomasochizmu aktorka porno Sasha Grey, publicystka portalu prowadzonego przez Tomasza Lisa natemat.pl, Karolina Sulej napisała, iż w filmach, w których ona występuje dostrzec można „ogromny emancypacyjny potencjał”. A co pisze pani Sulej w związku z odmową amerykańskich szkół, do których to „aktorka” zwróciła się swego czasu z prośbą o umożliwienie jej edukowania dzieci? No więc przeczytajmy: „Nie docenili jej doświadczenia - tymczasem na przykładzie Sashy Grey na pewno wiele dowiedziałyby się o społecznych stosunkach wiedzy-władzy i to nie tak jak uczy szkoła - o podporządkowywaniu się im, ale o tym, jak manipulować nimi tak, żeby zawsze być niegrzeczną. I nie chodzi tu o pornografię. Sasha Grey niegrzeczna jest przede wszystkim wobec społecznych schematów”.

Zatem, według feministek, kobieta musi cały czas walczyć o emancypację, musi się wyzwalać nie tylko z okowów norm społecznych, ale także z krępujących ją więzów rodzinnych. Czy do realizacji tych celów nie służy chociażby nieformalny przymus pracy kobiet ... w sytuacji gdy nadmierny fiskalizm państwa - uniemożliwia mężczyznom uzyskiwanie wysokich zarobków? Kobieta poza domem to dopiero kobieta wyzwolona!

Przejawy kryzysu i drogi wyjścia

Jak przejawia się dziś kryzys rodziny? - Rosnąca liczba rozwodów, przy jednoczesnej malejącej liczbie ślubów, jest najlepszym dowodem na to, że dzieje się coś niedobrego. - Według danych GUS, obecna sytuacja jest pod tym względem najgorsza od 1945 roku. Rozpada się coraz więcej rodzin z wieloletnim stażem. W Województwie Dolnośląskim, w 2011 r. liczba rozwodów była o 2 tys. wyższa niż liczba ślubów. Ta niekorzystna tendencja występuje również w innych regionach Polski. Zanikają więzi międzypokoleniowe, dzieci przestają czuć odpowiedzialność za starych rodziców a opiekę nad nimi przejmuje państwo. Rodzice coraz bardziej tracą kontrolę nad własnymi dziećmi, i coraz powszechniejsza staje się akceptacja przez nich postaw które dawniej były jednoznacznie potępiane, np. związków niesakramentalnych czy wczesnej inicjacji seksualnej. Nasila się zjawisko alkoholizmu, u źródeł którego często leży brak perspektyw na przyszłość i bezrobocie. Coraz większa liczba rodzin staje się beneficjentami różnych form opieki socjalnej państwa. Rośnie liczba rodzin uzależnionych od zasiłków które nie rozwiązują problemów a jedynie utrwalają w ludziach przeświadczenie, że można nie pracować a mieć. Spójności rodzin nie sprzyja także emigracja zarobkowa.

Kryzys rodziny nie pozostaje bez wpływu na jakość życia społecznego, w tym na sytuację gospodarczą. Amerykański badacz Mitch Pearlstein w książce pt. „Od upadku rodziny do załamania Ameryki”, stwierdza, że choćby nie wiadomo jak dobry plan naprawy gospodarki został zaproponowany przez polityków to i tak ma on niewielkie szanse powodzenia, a to ze

względem na niebywałe rozbitcie rodzin w USA. Ta zasada dotyczy także innych krajów. Także Szwecja stawiana często za wzór postępu i nowoczesności - w istocie jest najlepszym przykładem tego, jak państwo poprzez inżynierię społeczną jest w stanie zniszczyć rodzinę. I nawet ten wzór „postępu” i „nowoczesności” popadł - jak niedawno podano - w gospodarczą recesję.

Jakie są zatem drogi wyjścia z tej trudnej sytuacji? Rzesze ludzi, ratunku upatrują w jeszcze większym zaangażowaniu państwa. Tymczasem droga powinna być całkowicie odwrotna. Pytanie nie powinno brzmieć: „co państwo może jeszcze zrobić dla rodziny?”, lecz co zrobić, by państwo wreszcie się od rodziny odczepiło. Konieczne są głębokie zmiany w prawodawstwie dotyczącym gospodarki i sfery socjalnej - tę pierwszą należy maksymalnie uwolnić, tę drugą zaś maksymalnie ograniczyć. Anulować trzeba wszelkie ustawy które godzą w autonomię rodziny i zwrócić rodzicom prawo do decydowania o tym w jakim duchu mają być wychowywane ich własne dzieci. Wówczas, każdy normalny rodzic bez żadnych konsekwencji dla siebie czy dla dziecka wyrzuci np. ideologię gender tam, gdzie jest jej miejsce, czyli na śmietnik historii.

Mich Pearlstein stwierdza, że niezbędne jest również odrodzenie kulturowe oraz religijne. Dziś, zauważa, że zbyt wiele kobiet i zbyt wielu mężczyzn prowadzi nieuporządkowane życie. Zatem duże wyzwanie stoi także przed Kościołem.

Paweł Sztąberek [30 kwietnia 2014]

Za http://www.pafere.org/artykuly,n2116,rodzina_na_celowniku.html

DLA KOGO BIJĄ DZWONY?

Reakcja polityków i mediów na 10-tą rocznicę wejścia Polski do UE - jak można było oczekiwać [w Brukseli] - była bardzo pozytywna. Nieomalże jak za tamtych dawnych czasów PRL. Ludzie, którzy jakoś tam łądują w życiu, aprobują prawie wszystko [jak leci], 'lizboński' scenariusz, a nawet Majdan. Wydarzenie historyczne, wydarzenie ogromne - ale nie wszystkim jest ono do śmiechu. Po obłędnej II Wojnie Światowej Europa wkroczyła, a raczej została wprowadzona, bez **widocznego** przymusu, ale i bez przesadnych protestów - w nowe czasy. To dopiero przedsięwzięcie do 'soma' Wspaniałej Nowej Ery. Jeżeli dożyjemy ... to, zobaczymy.

Dwudziesty pierwszy wiek. Porzucono brutalne bolszewickie metody, na rzecz libertariańskich 'polukrowanych' struktur. Nowe czasy - Nowe 'Oświecenie' - podświetlone ulepszonymi sloganami. Jest niezbyt dobrze, ale będzie ... jeszcze gorzej. Język używany przez polityków, to stonizowana arogancja i zniecierpliwienie. Dlaczego opozycja jest taka uparta, niegrzeczna i agresywna. Przecież elity decydenckie są mądre, i wiedzą wszystko co potrzeba do rządzenia. Kiedy Chruszczow odwiedził przed laty Afrykę, tubylcy skandowali na pożegnanie: "Taki Wielki Wódz, a takie małe "umba-umba". - Utrata Krymu przez Ukrainę nie powinna więc wzbudzać naszych emocji.

Rezygnacja z narodowych ambicji pielęgnacji własnej kultury [i moralności], prowadzi do nowej, 'zdrowej', zsyntetyzowanej społecznej diety Europejczyków. Niestety, nie samym chlebem i solą [nawet z masłem], człowiek żyje. Za zasłoną medialną istnieje inny świat, inne realia - brutalne, coraz bardziej egocentryczne. Realia, zdecydowanie antyspołeczne. Dawne zwyczaje, kościół, kultura, stoją na przeszkodzie rozregulowanym pasjonatom tzw. postępu. Zmagania milionów o przetrwanie i wolność, o bezpieczeństwo swoje i rodziny - budzą tylko nasze ludzkie odczucia - ale nie elit. Nasze, naturalne zdrowe reakcje, są odziedziczone z przeszłości. To jest instynktowny odruch, a nie patologia. Trzeba 'trąbić' głośno: **unikanie drażliwych tematów chorób społecznych i pozostawanie w stanie niewiedzy - jest ucieczką od rzeczywistości, tchórzostwem.**

Tematem tego artykułu jest wpływ nowych trendów Cywilizacji Zachodniej na rodzinę a w szczególności na świat dziecięcy. Wybrane tematy odzwierciedlają metody a też skuteczność strategii społeczeństw, zdążających wytrwale w kierunku globalnej fuzji. Wiele faktów z historii jest tak drastycznych że nie sposób nawet je cytować. Atak na rodzinę i wychowanie dzieci, pomimo irracjonalnych przesłanek, jest prowadzony z wyrachowaniem, bardzo intensywnie. Z wielu różnych kierunków. Dla pewności że przyszłość będzie ukształtowana, według [tajemniczego] scenariusza. Propaganda, w bardzo prymitywny i perfidny sposób, próbuje nam demonstrować jak bardzo decydenckie elity dbają o nasze dobro, o naszą przyszłość. Oczekując na wzajemność [?] Tak, chciało by się ich 'przytulić', ale nie wiadomo nawet, kogo. Kolektywny tajemniczy konspiracyjny wysiłek?

Konwencja ONZ [CRC], zdefiniowała bardzo prosto, podstawowe Prawa dla Dzieci, w 1989 r. Przynajmniej o sto lat za późno. Precyzja? Oto one:

[1] **Dzieci muszą być chronione od wszelkich form gwałtu i eksploatacji;**

[2] **Każdy jest odpowiedzialny za opiekę nad dziećmi;**

[3] **Mamy słuchać dzieci i młodzież, szanować ich poglądy;**

- [4] **Dzieci winny być zachęcane do pełnego rozwoju;**
 [5] **Musimy zmierzyć się z faktem istnienia nierówności;**
 [6] **Każde dziecko musi mieć kogoś - jeżeli potrzebuje wsparcia.**

HULAJ DUSZA, PIEKŁA NIE MA!

[Reuters; 9 maja 2014]: O zaawansowaniu postępowych przemian, w kształceniu przyszłych elit na uniwersytetach - świadczy ostatnie wydarzenie na Harvard University. Studencka grupa [Harvard Extension Cultural Studies Club], planuje odtworzenie rytuału satanicznej „Czarnej Mszy” na terenie szkoły. Wykonawca to „The Satanic Temple”: prawica.net/38079

Prof. B. Wolniewicz przekazał nam swoją cenną opinię: „największym wrogiem Kościoła jest tzw. „lewactwo”, to znaczy **nieprzepakta chęć do naprawiania świata według własnych wyobrażeń, nie licząca się z realiami natury ludzkiej a przez to skłonna by swe zbawienne pomysły wdrażać pod przymusem.** [...] Światowe lewactwo to międzynarodówka komunistycznych mutantów. W jakimś opętańczym szale dąży ona do zniszczenia cywilizacji Zachodu: aż do samych fundamentów. W tym dążeniu, trafia jednak, na dwie główne przeszkody. Stanowią je dwie prastare instytucje naszego życia społecznego: rodzina i Kościół. „Lewactwu” są one obrzydłe, nie do zniesienia”.

Marek Magierowski pisał w 2012 r.: *„Nie udało się bolszewikom ani feministkom. To może uda się gejom i lesbijkom? Kto w końcu zniszczy rodzinę? Postęp jest nieuchronny, nie sposób go zatrzymać, a kto zechce stanąć na jego drodze, zostanie publicznie potępiony, a może nawet surowo ukarany”.* Oraz, cytując Brytyjczyka Ferdinanda Mount: *„rewolucjoniści postrzegają rodzinę jako groźny „element wywrotowy”. Stanowi ona bowiem konkurencję dla autorytetu władzy. Władza nie lubi, gdy rodzice czy dziadkowe przekazują dzieciom lub wnukom inne wartości, niż te, którym holdują rządzący”.*

W latach 1930-1970 tylko przez australijskie sierocińce i przytulki, przeszło pół miliona dzieci. Brytyjski program dzieci-emigrantów polegał na wysyłaniu dzieci osieroconych i z najbiedniejszych rodzin do takich krajów jak Australia lub Kanada. Około 150 tys. małych dzieci, w latach 1951-1975, większość urodzonych przez samotne dziewczyny lub kobiety, były odebrane matkom po urodzeniu, do adopcji. Wiele spośród tych dzieci deportowano często bez wiedzy ich rodzin. Instytucje które miały się nimi opiekować, wykorzystywały je jako tanią siłę roboczą.

Prof. M. Chodakiewicz: *„gdy ćwierć wieku temu opowiadałem swojej rodzinie i przyjaciołom, co się wyprawia w San Francisco, nikt mi nie chciał wierzyć. Teraz wesołkowatość San Francisco, jest normą w każdym większym amerykańskim mieście. Wchodzi do szkół, kościołów. Wpełza do domów”.* „NYT” [2008]: 25% amerykańskich nastolatków między 14 a 19 rokiem życia cierpi na choroby weneryczne. Pośród czarnych dziewcząt w tej samej grupie wiekowej przypadki chorób przenoszonych drogą płciową dotyczą 50%, a pośród białych - 20% populacji. Dr Sarah Forhan: *„3,2 miliona nastolatków jest zainfekowanych conajmniej jedną z czterech chorób” wenerycznych”.*

[Yahoo]: Połowa wszystkich młodych Amerykanów może zarazić się chorobami przenoszonymi drogą płciową. W roku 2000 było 9 milionów przypadków chorób przenoszonych drogą płciową [STD], wśród ludzi w wieku od 15 do 24 lat. Wśród amerykańskich nastolatków uprawiających seks, odsetek zarażonych STD jest najwyższy na świecie.

W 2006 r., 14-letnia Ania [z Wybrzeża], popełniła samobójstwo - z powodu drastycznych 'zabaw' kolegów w szkole. Dziesiątki, setki takich bolesnych tragedii. W całym cywilizowanym [i 'kompletnie' już oświeconym], świecie. Dzieci potrafią się zamartwiać z powodu pryszczka, przetłuszczonych włosów. Dobra opinia w grupie rówieśników jest ważniejsza od dobrych ocen, od opinii rodziców. Tak to się dzieje - w tym 'oświeconym' świecie! Dzieci potrafią się zabić z bardziej błahego powodu niż to, co spotkało Anię. Tłumaczono: *„To byli normalni, zdrowi chłopcy w okresie dojrzewania, gdy hormony szaleją w najlepsze”.* Ktoś skomentował: *Czy aby na pewno normalni? Żadna osoba nie zasługuje na to, by ją publicznie potraktować jak śmieć i poniżyć ją, na oczach rówieśników.* [Niestety, istnieje przyzwolenie na takie ekscesy].

VIDEO SZALEŃSTWO, BEZ GRANIC

Widok nastolatka zaangażowanego w nowoczesną brutalną video grę jest porażający. Obezwładnia kochającego rodzica. Syn [najczęściej] - jest błydy, spocony, jego ręce drżą, wzrok nienormalny - nie jest w stanie przerwać gry. A często bez jedzenia i napoju. Nawet jeżeli pojedyncze rodziny odniosą sukces w ograniczeniu gry, to cały świat wokół jest już ustawiony 'kontra'. Koledzy, media, handelek. Młodzi, jak zawsze, szukają tylko okazji do rewolty. Często, matka ulega, bo, jak łzom nie ulec. Formowanie się ludzkiej inteligencji kończy się, gdzieś około wieku lat 14-16. Ta największa szansa na normalność, może zostać w wielu przypadkach wtedy utracona.

Przed laty, był czas dyskusji [sędziów, z politykami Kalifornii] w USA, na temat szkodliwości wideo gier. Były to próby pewnych rozsądnych ludzi, do powstrzymania demoralizacji młodzieży i dzieci. [Niektórzy] sędziowie przyznawali, **„że to nie leży w tradycji narodu ażeby zezwalać dzieciom, by aktywnie partycypowały w okropnościach.** Na przykład, bicie dziewczyn łopata, a później mordowanie ich”. Sędzia #1 [Chief Justice]: *„jedna z gier pozwala grającemu polewać gazoliną swe ofiary, podpalać, a potem polewać moczem”.* *„Dziecko grające nie obserwuje.* [DZIECKO PARTYCYPUJE!]. Dziecko

pastwi się nad ofiarą i zabija". Na nic się zdał wysiłek niektórych sędziów, by powstrzymać "postęp" w "rozrywce". Dzisiaj wchodząc do sklepu z wideo gramami, można nabyć wyłącznie brutalne programy z mordowaniem - poprzez strzelanie lub z użyciem innych, nawet najbardziej wyszukanych metod uśmiercania. Tylko 2-3% to gry sportowe, lub neutralne. Sprzedaż gier wideo w 2009 r. w USA, była warta około 20 mld dol.

[Polska 2012]: "mamy już w Polsce do czynienia z nalogiem który stanie się lada moment problemem społecznym. Rok temu, wśród wszystkich rodziców, którzy przychodzili z dziećmi do poradni Monar, ok. 5 proc. miało problem z ich uzależnieniem od komputera. Natomiast teraz jest to 15-20 proc. "PRZYSZŁOSC": [2012] Nowe konsole gier będą wyświetlać obraz nie tylko na ekranie telewizora, ale w całym pokoju. Nasi przeciwnicy będą wychodzić zza półek, czaić się obok fotela, atakować nas zza pleców. Microsoft pracuje nad systemem wyświetlania trójwymiarowego obrazu na ścianach pomieszczenia. Wniosek: musimy przyspieszyć budowę zakładów dla wykojeonych. Czyli, najpierw wysiłek z poczęciem, potem lata wysiłku rodzicielskiego z wychowaniem a potem ... ruletka. A, potem: *Tak się dobrze zapowiadał, i oto co z niego wyrosło.*

Producenci [Wikipedia też] mają gotowe pozytywne opinie o grach. Ale, tego można było się spodziewać. Negatywy przerażają. Dr C.A. Anderson: brutalne v-gry zwiększają agresywne myśli i zachowanie, niszczą pozytywne społeczne reakcje. Długa gra, bez przerwy, jest jak uzależnienie od narkotyków. Gracz może tracić na wadze, mieć problem ze snem. Może zrujnować swoje życie społeczne i naukę. Oto przykłady destrukcji [2009]: Młody człowiek z Tajwanu, zmarł z wycieńczenia, grając Diablo III [on line] przez 40 godzin. Nastolatek z Ohio, USA, zabił matkę, a ojca zranił, kiedy nie pozwolili mu grać Halo 3.

HISTORIE, JAKICH WIELE

Według ONZ, cztery miliony ludzi rocznie jest sprzedawanych wbrew ich woli - do pracy przymusowej. Niewolnictwo rozpowszechnia się również w krajach zachodnich. Nowoczesne formy różnią się od tradycyjnych wyobrażeń o niewolnictwie. Około 50 tys. ludzi rocznie jest szmuglowanych do USA. Są to głównie kobiety, przetrucani z Afryki, Azji i Europy Wschodniej. Obiecuje się im dobrą pracę i lepsze życie, a tymczasem, tracą wolność, stają się ofiarami poniżenia i przemocy. Zdarza się nawet, że są wykorzystywani jako przymusowi dawcy organów do przeszczepów, dotyczy to zwłaszcza dzieci. Anti-Slavery International: niewolnictwo na Zachodzie jest najpowszechniejsze w przemyśle pornograficznym czy w prostytucji. Większość kobiet i dzieci trafia tam wbrew własnej woli.

Oto co pisał "Nasz Dziennik", w 2013 r.: "*Psychofarmako-terapia stała się dominującym podejściem do zaburzeń emocji i zachowania dzieci i młodzieży, począwszy od wieku niemowlęcego. Wywiera też, coraz częściej brutalny wpływ na dzieci w prenatalnej fazie rozwoju, w USA, rekordziście pod tym względem; 13 proc. kobiet w ciąży przyjmuje antydepresanty. W tle są oczywiście duże pieniądze*". Konkerny farmaceutyczne wydają wiele, na darmowe próbki leków i dezinformację o szkodliwości leków.

Oto stary dowcip o 'lekarstwie': „*Jest to niezupełnie rozpoznany środek chemiczny, aplikowany w jeszcze mniej znane ciało pacjenta*". W wypadku środków psychotropowych, wpływających mocno na system nerwowy małego człowieka - **Ritalin** był i jest przepisywany często dzieciom, przez niezupełnie wykształconych, czy nieupoważnionych 'specjalistów'. Bez wymaganych badań. Często na wyraźne zalecenie nauczycieli i rodziców. Zbyt często! To jest zdecydowanie karygodne przestępstwo. Żywe, pełne entuzjazmu i wigoru dziecko [*anty-zombie*], może sprawiać trudności dorosłym. Ale często są to talentowane i zdrowe dzieci, oczekujące miłości i zrozumienia. Współczesny 'cywilizowany' świat został ukierunkowany na osłabienie społeczeństwa, na wyniszczenie najbardziej obiecujących, nieletnich bezbronych istot.

Wg. agencji Reuters [2001], konsumpcja nielegalnych substancji [alkohol, marihuana], przez 15-16 letnie dzieci, w 30 krajach Europy wzrosła gwałtownie w ostatnich pięciu latach. Brytyjskie nastolatki przodowały w tym procederze. Jednak, ostatnio [2012], dzieci zwróciły uwagę na chemiczne środki, domowe lub w pobliskich sklepach. Nowe trendy w amerykańskich szkołach, to: napoje energetyczne, środki przeciwbólowe i środki do czyszczenia komputerów. Kombinacja kofeiny i alkoholu spowodowała śmierć wielu nastolatków i studentów. Ale kawa, jako napój lub 'pasek' - weszła do szkół podstawowych. Niebezpieczna dawka to 3-4 porcji. Mała masa ciała dziecka powoduje fatalną reakcję udar mózgu, konwulsje lub śmierć. Wdychanie oparów z rozpylacza do czyszczenia komputera - powoduje osłabienie, krwawienie z nosa lub śmierć. W 2010 r. potwierdzono, że ok. dwóch milionów nastolatków - próbowało różnych rozpylonych środków [klej, pasta do butów, albo inne chemikalia].

Brytyjski rządowy telefon zaufania, jest cytowany przez „Daily Telegraph” [2009 r.]: Palenie trawki jest bezpieczniejsze niż picie alkoholu, a tabletki ekstazy, wcale nie niszczą zdrowia. Podpowiadali nawet, jak uniknąć odpowiedzialności za posiadanie nielegalnych używek. Dziennikarce podającej się za 15-latkę poradzono, by - jeśli obawia się działania ekstazy - połknęła tylko pół tabletki. A jeśli nie zauważy niepokojących objawów, sięgnęła po drugą połowę. Kiedy zapytała co ma

zrobić bo jej 13-letni kolega zaczął palić trawkę usłyszała, że okazjonalne palenie marihuany nie jest wcale takie złe, bo nie można się od niej uzależnić. - To alkohol ma silniejsze działanie. **Czy potrzebny jest komentarz?**

Dla upamiętnienia tej słynnej konwencji ONZ, przeczytajmy jeszcze raz tekst, w oryginalnym brzmieniu:

The NSPCC's stated core values are based on the UN Convention on the Rights of the Child:

Children must be protected from all forms of violence and exploitation.

Everyone has a responsibility to support the care and protection of children.

We listen to children and young people, respect their views and respond to them directly.

Children should be encouraged and enabled to fulfill their potential.

We challenge inequalities for children and young people.

Every child must have someone to turn to.

KONKLUZJE

Problem przemocy wobec dzieci, zagrożeń rodziny i postępującej degradacji kultury jest przedmiotem wielu dyskusji i analiz. Konsekwencja propagacji przewrotnej filozofii i scheda wyniszczających wojen. Wymusza to krzyk ... o sprawiedliwość. Konwencja ONZ zdefiniowała, że dzieci muszą być chronione, wysłuchane, a ich poglądy szanowane. Dzieci winny być zachęcane do pełnego rozwoju. A JAK TO SIĘ PRZEKŁADA NA REALIA ŻYCIA? Czy fakty nie oskarżają tzw. cywilizację, o pogwałcenie ludzkich praw i szczególnych praw dziecka?

ONZ dopiero 25 lat temu 'wysiliło' się na 'zdefiniowanie' praw dla dzieci. A gdzie jest akcja? Skuteczne zapobieganie przestępstwom? Tyle uwagi poświęca się na precyzję narzędzi przemocy i zabijania, perfekcji w ingwilacji politycznej. A setki organizacji nakręca przeróżne interesy, oderwane często od potrzeb danych społeczeństw. A lokalni politycy i elity zbyt często skupiają się na zagadnieniach trywialnych. Tracąc poczucie rzeczywistości i odpowiedzialności za rodzinę, naród i przyszłość.

Autor: Mał-Metyka [05/15/2014]

Za: <http://prawica.net/38298>

MONTE CASSINO: NIEUDOLNOŚĆ I ZBRODNIA



Klasztor Monte Cassino krótko po zbombardowaniu przez aliantów. Fot. The Granger Collection/Forum

Atak na Monte Cassino - nie musiał przynieść aż tak wielu strat w ludziach ani zniszczenia bezcennego opactwa benedyktynów. Dziś już wiemy, że ta cywilizacyjna zbrodnia miała przysłonić niekompetencję części alianckich dowódców. Czy był to także zamierzony akt wrogości wobec Kościoła i chrześcijaństwa?

Wzniesione w VI stuleciu opactwo przez wieki pełniło rolę jednego z głównych zachodnich ośrodków *christianitas*. Z powodu słynnego na cały chrześcijański świat wielkiego skryptorium, biblioteki i wielu wybitnych uczonych tu pracujących

[m.in. Piotr Diakon], nazywano je „Atenami Średniowiecza”. Mnisi z Monte Cassino i tysiące innych klasztorów benedyktyńskich w znacznej mierze ocalili dla potomnych dorobek antyku. Przed II wojną światową tamtejsze archiwa, oprócz wielkiej liczby dokumentów dotyczących historii opactwa, zawierały około 1 400 pisanych ręcznie bezcennych kodeksów - głównie patrystycznych i historycznych. W takim stanie opactwo dotrwało do II wojny światowej.

W latach 1943-1944, Monte Cassino znalazło się w obszarze bezpośrednich działań wojennych. Nie trzeba było być wojskowym strategiem aby, oceniając wyjątkowe położenie klasztoru, zrozumieć, że jest on bezpośrednio narażony na zniszczenie, a wraz z nim, wszystkie przechowywane tam skarby kultury jak i dzieła sztuki. Na sztabowych mapach obu walczących stron był to punkt o olbrzymim znaczeniu strategicznym. Ze szczytu góry można było skutecznie kontrolować całą położoną u podnóża masywu równinę, którą prowadziła droga do Rzymu.

Obie walczące strony były w pełni świadome że zniszczenie najstarszego na kontynencie europejskim klasztoru, mającego wyjątkowe zasługi dla ukształtowania się cywilizacji zachodniej, spowodowałoby na sprawców tego czynu piętno barbarzyńców. Szczególnie pragnęli tego uniknąć Niemcy, którym w obliczu spodziewanej już klęski zależało na poprawie swojej reputacji w oczach opinii publicznej państw antyhitlerowskiej koalicji. Chcieli też tego uniknąć co światlejsi i niedarzący nienawiścią chrześcijaństwa przedstawiciele dowództwa sił alianckich, a tym bardziej, że w szeregach ich wojsk służyło wielu katolików.

Na ratunek skarbowi kultury

Ponieważ przed bitwą opactwo znajdowało się na terenach kontrolowanych przez Niemców, w głównej mierze to na nich spoczywała odpowiedzialność za losy klasztoru. Wiedząc o tym, wielu Niemców dostrzegało wyjątkową szansę, aby choć w części zmyć z siebie odium barbarzyńców, którzy potrafią jedynie mordować. Pojawił się więc pomysł akcji ratowania skarbów z Monte Cassino autorstwa kapitana Maximiliana Beckera, służącego jako lekarz w elitarniej niemieckiej Dywizji Luftwaffe „Herman Goering”.

Zdawał on sobie sprawę, że ratując skarby kasyńskiego opactwa żołnierze Dywizji zmażą chociaż część win za popełnione w czasie działań wojennych zbrodnie. Tego argumentu używał w rozmowach z oficerami, których pomoc była niezbędna do zorganizowania akcji. Miał już w tym pewne doświadczenie ponieważ kilka tygodni wcześniej z powodzeniem kierował akcją, ewakuacji ze strefy walk bezcennych zbiorów Muzeum Archeologicznego i Galerii Narodowej w Neapolu które zostały zdeponowane właśnie w opactwie na Monte Cassino.

Pomimo ogromu trudności [brak ciężarówek, skrzyń, niechęć ufnych w ocalenie klasztoru mnichów, zagrożenie dla konwojów ze strony alianckiego lotnictwa] akcja jednak została przeprowadzona nadzwyczaj sprawnie. Rozpoczęto ją 17 października, a zakończono w pierwszych dniach listopada 1943 roku. Archiwa i dobra kultury z Monte Cassino oraz dzieła sztuki z Neapolu zostały zdeponowane w magazynach armii niemieckiej w Villa Colle-Ferreto koło Spoleto, ok. 110 km na północ od Rzymu.

Próby grabieży

Zgodnie z wcześniejszymi obawami kapitana Beckera zanim skarby z Monte Cassino i Neapolu trafiły pod opiekę Stolicy Apostolskiej i włoskich muzealników doszło do prób, na szczęście nielicznych, ich plądrowania. Niektórzy oficerowie Dywizji „Hermann Goering” chcieli „sprezentować” pewną ilość skarbów swemu patronowi, marszałkowi Rzeszy Hermannowi Goeringowi. Jednak uczciwsi inicjatorzy ratowania kassyńskich skarbów doskonale zdawali sobie sprawę iż taki „prezent” całkowicie skompromitowałby akcję i zniweczył jej propagandowy cel.

Aby przeciwdziałać grabieżom nagłośniono akcję ratowania zabytków w mediach niemieckich i państw neutralnych. Na zorganizowanej 25 listopada 1943 r. w Palazzo del Quirinale w Rzymie konferencji prasowej przedstawiciel niemieckiego Urzędu Ochrony Dzieł Sztuki na Ziemiach Okupowanych baron Bernard von Tieschowitz poinformował że skarby z Monte Cassino są tylko czasowo zdeponowane przez Niemców i szybko zostaną przekazane do Watykanu. W ten sposób osiągnął on podwójny cel - poinformował opinię publiczną w państwach antyhitlerowskiej koalicji o prowadzonej przez niemiecką armię akcji ratowania włoskich dzieł sztuki oraz przyczynił się do reorientacji działań niemieckiej propagandy która zaczęła nagłaśniać zasługi Niemców w ratowaniu włoskich dzieł sztuki.

Zabiegi te w dużym stopniu zakończyły się powodzeniem. 8 grudnia 1943 r. wszystkie ewakuowane z Monte Cassino rękopisy i dzieła sztuki [387 skrzyń] zostały przekazane Stolicy Apostolskiej.

gorzej miała się sprawa z eksponatami z Muzeum Archeologicznego i Galerii Narodowej z Neapolu. 4 stycznia 1944 r. odbyła się uroczystość przekazania władzom włoskim 600 skrzyń wypełnionych różnego rodzaju dobrami kultury wśród których były 172 skrzynie z precjozami neapolitańskimi. Jednak po sprawdzeniu dokumentów okazało się, że brakuje 15 skrzyń. Jak się później okazało jeszcze w drugiej połowie grudnia 1943 r. dotarły one do Berlina jako urodzinowy prezent od Dywizji „Hermann Goering” dla jej patrona. Z nieustalonych jednak do dzisiaj powodów marszałek Rzeszy nie przyjął prezentu od „swojej” Dywizji. Pod koniec wojny wszystkie skrzynie z eksponatami podarowanymi Goeringowi znaleziono w austriackiej kopalni soli Alt-Aussee.

Ocalić klasztor

Dzisiaj wiemy, że bitwa o Monte Cassino z wojskowego punktu widzenia była całkowicie zbędna. Z perspektywy aliantów doszło do niej na drugorzędym teatrze działań i w minimalnym stopniu wpłynęła na końcowy wynik wojennych zmagani. Inaczej sprawa miała się gdy popatrzymy oczyma Niemców dla których w przypadku alianckiej ofensywy góra Monte

Cassino stanowiła doskonałą rubież obrony. O tym, że kassyńskie opactwo ostatecznie znalazło się w centrum wojennych zmagania w zasadzie zdecydował dogmatyczny upór brytyjskiego premiera Winstona Churchilla i niekompetencja najwyższego alianckiego dowództwa. W konsekwencji na początku października 1943 r. Monte Cassino znalazło się na pierwszej linii walk.

Pomimo doskonałego umiejscowienia, Niemcy, którzy zdawali sobie sprawę z wyjątkowego znaczenia opactwa dla zachodniej cywilizacji, postanowili nie obsadzać klasztoru wojskiem ani nawet nie zamieniać go w punkt obserwacyjny do czego świetnie się przecież nadawał. Jesienią 1943 głównodowodzący wojskami niemieckimi we Włoszech, feldmarszałek Albert Kesselring zapewnił ówczesnego opata Gregorio Diamare, że klasztor nie będzie wykorzystany do celów wojskowych.

Świadomi wyjątkowego znaczenia opactwa byli również alianci. Na wniosek Amerykańskiej Komisji ds. Ochrony i Ocalenia Pomników Historii i Sztuki oraz włoskich władz muzealnych, głównodowodzący siłami alianckimi w południowych Włoszech generał Harold Alexander wystosował 5 listopada 1943 r. informację do podległych mu dowódców o konieczności zachowania papieskiej posiadłości Castel Gandolfo i opactwa na Monte Cassino.

Niewiele w tej sprawie mógł zdziałać papież Pius XII, którego los w tym czasie zależał całkowicie od Niemców. W tej sytuacji Ojciec Święty mógł jedynie apelować do Niemców aby nie obsadzali klasztoru wojskiem, zaś do aliantów aby go nie niszczyli. 25 października stosowną notę otrzymał amerykański *charge d'affaires* przy Stolicy Apostolskiej, Harold Tittmann, zaś dla pewności drogą radiową przesłano kopię pisma delegatowi apostolskiemu w Waszyngtonie który przekazał ją do Departamentu Stanu. Podobne adresy wystosowano do Brytyjczyków i Niemców.

Nie rezygnując z obrony w tym miejscu [z wojskowego punktu widzenia byłoby to szaleństwem] - niemieccy dowódcy, zrobili wiele, aby nie doszło do zagłady wiekowego klasztoru. Tuż po odjeździe ostatniej ciężarówki [4 listopada 1943] ppłk Schlegel na prośbę zakonników zostawił dokument, w którym informował, że klasztor jest pod opieką wojska niemieckiego. Wkrótce Niemcy przystali do klasztoru kilku żandarmów którzy mieli chronić budynki opactwa przed szabrownikami i nikogo doń nie wpuszczać. Było to bardzo ważne, bo jeśliby alianci dostrzegli na terenie opactwa jakichś ludzi, mogliby wyciągnąć błędny wniosek że zostało ono obsadzone przez niemieckich żołnierzy.

Jednak Niemcy nie mieli złudzeń co do tego, że opactwo może być uratowane. Przy braku jakichkolwiek sygnałów ze strony aliantów, że uszanują ustanowioną przez Niemców w promieniu 300 metrów eksterytorialność klasztoru, Niemcy obawiali się wycofać z bezpośredniej bliskości zabudowań. W jednej z notatek do Kesselringa Vietinghoff wyrażał przekonanie, że alianci w decydującym momencie nie będą się starać o jakieś porozumienie, lecz bez skrupułów zajmą opactwo.

Mimo to, 11 grudnia 1943 r. Kesselring podjął decyzję o nieobsadzaniu opactwa przez wojska niemieckie. 29 grudnia ambasador Niemiec przy Stolicy Apostolskiej baron Ernst von Weizsaecker wydał oświadczenie w którym stwierdzał, że opactwo nie zostało zajęte przez niemieckie wojska. Zwrócił on też uwagę, że zagrożenie dla opactwa stanowią przebywający tam cywile [na początku lutego 1944 ich liczba wzrosła do około 800 osób], którzy mogą być wzięci przez alianckich zwiadowców za niemieckich żołnierzy. Jego obawy były całkowicie uzasadnione.

Oświadczenie Weizsaeckera mogło stanowić moment zwrotny w walce o ocalenie opactwa. Niestety, 8 stycznia 1944 r. Stolica Apostolska przesłała aliantom tylko najmniej istotny fragment oświadczenia niemieckiego ambasadora, mówiący ogólnikowo, że „niemieckie władze wojskowe, robią wszystko, co jest możliwe, by uchronić opactwo na Monte Cassino przed wojennymi zniszczeniami”. W ten sposób została zaprzepaszczona - jak się wydaje - jedyna w tej batalii realna szansa na uratowanie opactwa.

Zbrodnicza nieudolność dowódcy

Bezpośredni wpływ na podjęcie przez aliantów decyzji o zniszczeniu zabudowań opactwa na Monte Cassino miała przyjęta przez nich błędna strategia frontального ataku na umocnione pozycje niemieckie. Spowodowała ona, że wojska alianckie atakując doskonale ufortyfikowane pozycje niemieckie ponosiły olbrzymie straty. Względy ambicjonalne zdecydowały, że alianckie dowództwo trzymało się kurczowo strategii atakowania niemieckich umocnień od frontu.

Szczególnie wielkie „zasługi” w utwierdzeniu w tym najwyższego alianckiego dowództwa miał dowódca Korpusu Nowozelandzkiego gen. Bernard Freyberg. Wprawdzie w opinii swych podwładnych i współpracowników był on człowiekiem o ograniczonym intelekcie, jednak, miał ogromne wpływy w najwyższym alianckim dowództwie. Powierzenie mu funkcji, która przerastała jego zdolności, stworzyło dla kassyńskiego opactwa śmiertelne zagrożenie.

Niestety, w najwyższym alianckim dowództwie nie mieli takich wpływów znacznie wybitniejsi oficerowie np. dowódca Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego gen. Alphonse Juin oraz podwładny Freyberga, zwierzchnik Dywizji Hinduskiej, gen. Francis Tuker. Obaj zgodnie twierdzili, że na tym terenie należało zrezygnować z czołowych ataków a zamiast tego dokonać manewrów oskrzydających, dzięki czemu alianckie wojska wyszłyby na tyły Niemców odcinając im linie zaopatrzenia. Podjęcie takich działań zaproponował Juin w styczniu 1944 r. dowódcy 5 Armii, generałowi Wayne'owi Clarkowi, a 4 lutego gen. Tuker Freybergowi. Niestety obaj zwierzchnicy całkowicie zignorowali racjonalne argumenty swoich podwładnych.

Przyznać trzeba, że zarówno Clark jak i Freyberg działali pod silną presją najwyższego dowództwa które nie zdając sobie sprawy ze skali trudności, żądało od podwładnych szybkich rezultatów. Ufając ogromnej przewadze ogniowej, liczebnej i materiałowej, sztabowcy, zmyleni mirażem zaledwie 5 kilometrów terenu do zdobycia, nie chcieli słyszeć o manewrach

oskrzydających. W swoim zaślepieniu nie zdawali sobie sprawy że w tamtych warunkach olbrzymia przewaga aliantów po prostu nic nie znaczy. Za to wierzyli, że jeszcze tylko jedno natarcie i sprawa będzie załatwiona.

W wyniku zaślepienia i niekompetencji alianckich dowódców atakujący ponosili więc olbrzymie i niepotrzebne straty. Taka sytuacja spowodowała zaniepokojenie opinii publicznej w państwach antyhitlerowskiej koalicji. Kierując się mniemaniami i plotkami które powstały w oparciu o równie ciekawe, co nieścisłe relacje korespondentów wojennych, szybko uznano, że głównym sprawcą niepowodzeń aliantów nie jest zbrodnicza ignorancja dowódców lecz mury benedyktyńskiego opactwa. Co ciekawe, złudzeniom tym ulegali także walczący o Monte Cassino alianccy zwiadowcy którzy obecnych w opactwie uchodźców brali za niemieckich żołnierzy. Widząc niezwykłą skuteczność obrony klasztoru nabrano przekonania, że Niemcy urządzili tam punkt obserwacyjny, z którego kierowano ogniem artylerii. A dowodem na to miały być dobrze widoczne, jak przypuszczano, anteny radiostacji [w rzeczywistości była to nieczynna wówczas stacja meteorologiczna]. Pod wpływem tych doniesień w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii rozpętano bezprecedensową nagonkę medialną na polityków i generałów sprzeciwiających się zbombardowaniu klasztoru.

Gdy wbrew radom podwładnych Freyberg postanowił zaatakować Monte Cassino frontalnym atakiem, następca Tukera na stanowisku, gen. Harry Dimoline wieczorem 11 lutego jako pierwszy poprosił o zbombardowanie opactwa, uznał on, że skoro nie jest w stanie zmienić obłądnej decyzji Freyberga, to jedyną racjonalną rzeczą w tej sytuacji jest dokonanie bombardowania pozycji nieprzyjaciela, po którym nastąpiłby natychmiastowy nocny atak piechoty.

Bombardowaniu sprzeciwili się dowodzący w rejonie walk i znający miejscowe realia generałowie Geoffrey Keyes i Charles Ryder. Wcześniej, Keyes odbył nad opactwem wiele lotów i osobiście się przekonał, że nie ma tam Niemców. Ze względu na powagę miejsca także alianccy zwiadowcy próbowali to sprawdzić. Oficer wywiadu 5 Armii, płk Edwin Howard, analizując fotografie lotnicze stwierdził kategorycznie, że Niemcy nie wykorzystują opactwa do celów obronnych i, że nie ma żadnego powodu, by je bombardować. Podobnie jak Keyes ostrzegał, że stworzyłyby to Niemcom lepsze pozycje obronne. O domniemanych punktach obserwacyjnych najczęściej informowano nie dlatego, że one tam były, lecz dlatego, iż klasztor doskonale nadawał się do ich rozmieszczenia. Dla żadnych odwetu dowódców alianckich, to wystarczyło aby domniemania wziąć za pewniki.

Pomimo sprzecznych informacji wywiadowczych i małych szans na powodzenie planu Freyberga, ulegając presji polityków i anglo-amerykańskiej opinii publicznej gen. Aleksander wydał rozkaz o zbombardowaniu klasztoru. A wielkiego wsparcia, dla bezsensownej prośby Freyberga, udzielił szef sztabu Alexandra - gen. John Harding.

Spektakl ludzkiej głupoty

Ustalony przez Freyberga plan ofensywy został zniweczony już na samym początku. Termin ataku na klasztorne wzgórze ustalono na noc z 15 na 16 lutego. Tymczasem sztab stanowiący część nowozelandzkiego korpusu dywizji hinduskiej poinformował generała Freyberga, że natarcie nie może odbyć się wcześniej niż dobę później. W tej sytuacji - zbombardowanie opactwa musiałoby nastąpić 16 lutego wieczorem. Dwa dni wcześniej Freyberg otrzymał z dowództwa 5 Armii wiadomość, że jedyny możliwy termin nalotu to jest rano 15 lutego. Przyspieszenie nalotu oznaczało iż Dywizja Hinduska nie tylko nie zdążyłaby przygotować się do natarcia, ale nieprzygotowana musiałaby nacierać za dnia, co skazywało natarcie na pewną klęskę. Chociaż przyspieszenie nalotu, niweczyło sens całej akcji, Freyberg ani nie usiłował przełożyć bombardowania, co byłoby w tej sytuacji logiczne, ani tym bardziej, nie odwołał go.

15 lutego 239 amerykańskich bombowców, w tym 144 „latających fortec” [ciężkie bombowce B 17] prowadzonych przez mjr. Bradforda E. Evansa i mjr. Franka B. Chappella w trakcie trzygodzinnego bombardowania zamieniło wspaniałą przybytek nauki, kultury i wiary w jedno wielkie rumowisko. Chociaż Amerykanie przypuszczali, że tak monstrualnego bombardowania nikt nie mógł przeżyć, zważywszy na dużą liczbę obecnych w opactwie uciekinierów - liczba ofiar - nie była aż tak wielka. Ocaleni wszyscy mnisi, z których żaden nie został nawet ranny. Nie wiadomo, ilu zginęło przebywających w klasztorze uchodźców, których liczbę szacuje się od 1 do 2 tys. Na podstawie przeprowadzonych po wojnie badań przypuszcza się że śmierć poniosło kilkuset cywilów, głównie kobiet i dzieci.

Ani wtedy, ani po wojnie nie znaleziono żadnych dowodów, na to, że w wyniku ówczesnego bombardowania zginął choćby jeden Niemiec. Po bombardowaniu opat Diamare złożył pisemne oświadczenie, że w chwili bombardowania w klasztorze nie było żadnego.

W trakcie bombardowania tysiące alianckich żołnierzy wiwatowało z radości, będąc święcie przekonani, że ich samoloty likwidują niemiecki punkt oporu. Po zbombardowaniu klasztoru przez pierwszą grupę samolotów do sztabu 5 Armii zaczęły napływać meldunki o uciekających „Niemcach”. A dowodem na potwierdzenie ich obecności w klasztorze miał być przechwycony przez nasłuch radiowy tekst: *Ist Abt noch im Kloester? Ja*, co przetłumaczono: „Czy dowództwo batalionu jest wciąż w klasztorze? Tak”. Szybko jednak okazało się, że tłumaczenie to było błędne. Wprawdzie „Abt” jest wojskowym skrótem oznaczającym dowództwo batalionu jednak słowo to po niemiecku znaczy także „opat”. Właśnie w tym znaczeniu pojawiło się to słowo w niemieckim meldunku, o czym świadczy dalsza część wiadomości: *Sind Moenche darinnen?* [Czy są tam mnisi?].

Fałszywe przekonanie, że Niemcy przystosowali klasztor do celów wojskowych sprawiło że ta barbarzyńska akcja spotkała się z powszechnym poparciem w USA i Wielkiej Brytanii. Zgoła odmiennie zareagowała Stolica Apostolska, chociaż Watykan wiedział iż zbombardowano nieobsadzone przez Niemców opactwo, jednak powstrzymano się od

publicznego potępienia aliantów za zniszczenie opactwa. Możliwe, że u podstaw tej decyzji leżała obawa, iż znani z braku poszanowania dla zabytków alianci [np. podczas lądowania na Sycylii alianci dokonali wielkiego spustoszenia wśród tamtejszych zabytków w tym i kościołów] mogliby nawet zbombardować obsadzony przez Niemców Rzym. Nie była to obawa bezpodstawa. Ponieważ alianci niszczyli każdy obiekt, w którym podejrzewali obecność Niemców. Tę zasadę zastosowano podczas alianckiego nalotu na letnią rezydencję papieża w Castel Gandolfo, gdzie zginęło jedynie 17 zakonnic.

Przedwczesna radość

Radość alianckich żołnierzy była przedwczesna. Nie zdawali sobie sprawy, że już wkrótce tysiące z nich, będzie musiało oddać życie w walce o ruiny opactwa. Za sprawą aliantów, to miejsce modlitwy i nauki w lutym 1944 stało się kluczową pozycją niemieckiego systemu umocnień w ramach tzw. linii Gustawa, zamykającej aliantom najkrótszą drogę do Rzymu. Najtrafniej określił zbrodniczość alianckiego bombardowania włoski pisarz i publicysta katolicki Vittorio Messori: *Kiedy skończyło się bombardowanie i niczego nie można było ocalić już, Wehrmacht zajął górę i ufortyfikował się w rumowisku. Barbarzyńska strategia Amerykanów okazała się cenna dla Niemców, ponieważ ruiny stały się tak doskonałym miejscem obrony, że można było w nich przez całe miesiące odierać najbardziej zaciekle ataki. Trzydzieści tysięcy poległych aliantów wśród nich wielu Polaków, spoczywa na tamtejszym cmentarzu z powodu amerykańskiej decyzji zburzenia klasztoru. Z wojskowego punktu widzenia było to szaleństwo, a z kulturalnego - zbrodnia* [Czarne karty Kościoła, Katowice 2001].

Już pierwsze dni po zburzeniu klasztoru całkowicie skompromitowały tych którzy twierdzili że jego zburzenie przyspieszy ofensywę i przyczyni się do zmniejszenia strat. Stało się dokładnie odwrotnie. W czasie próby zajęcia ruin [zostały obsadzone przez niemieckich spadochroniarzy 20 lutego] w nocy z 17 na 18 lutego Dywizja Hinduska poniosła bardzo duże straty nawet nie zbliżając się do nich. Ogółem w przeprowadzonych tej nocy atakach dywizja straciła 530 żołnierzy, podczas gdy we wcześniejszych dwóch straciła 64 i 130. Tego samego dnia pomimo braku punktu kierowania ogniem w opactwie, co wmawiali alianci, Niemcy odparli atak 200 Nowozelandczyków, zabijając lub raniąc 130 z nich.

Od lutego do maja Niemcy z powodzeniem odparali ataki oddziałów alianckich. W maju 1944 r. do walki wszedł dowodzony przez generała Władysława Andersa 2 Korpus Polski, walczący w składzie brytyjskiej 8 Armii. A pierwsze natarcie Korpusu [1112 maj] zostało przez Niemców odparte. Związało ono jednak duże siły nieprzyjaciela i ułatwiło przełamanie niemieckiej obrony przez aliantów. Podczas drugiego natarcia [17-19 maj] 2 Korpus zajął wzgórze z ruinami opactwa, a następnie przełamał drugi pas obrony niemieckiej, zwany linią Hitlera. W walce poległo 923 polskich żołnierzy, ok. 3 tys. zostało rannych, zaś 345 uznano za zaginionych. Klasztor jednak nie został zdobyty frontalnym atakiem. Niemcy wycofali się z ruin w nocy z 17 na 18 maja. Polscy żołnierze zajęli rumowisko w którym znajdowała się grupka ciężko rannych niemieckich żołnierzy.

Niemcy wycofali się ponieważ alianci nie mogąc zdobyć ich punktów oporu frontalnym atakiem zdecydowali się wreszcie je obejść. W maju alianci zrobili więc to, co na początku roku proponowali generałowie Keyes, Juin, Taker, tylko że w ciągu tych pięciu miesięcy w beznadziejnych walkach niepotrzebnie zniszczono wspaniałą budowlę, a w walkach o jej ruiny niepotrzebnie straciło życie kilkadziesiąt tysięcy alianckich i niemieckich żołnierzy.

Antykatolicka nienawiść

Obecnie nie jest tajemnicą, że alianci podejmując decyzję o zbombardowaniu opactwa, doskonale wiedzieli, że nie było ono zajęte przez niemieckich żołnierzy. Przyznał to ówczesny brytyjski premier Winston Churchill w swojej wielotomowej pracy *Druga Wojna Światowa* [1952]. Jego zdaniem, Niemcy w każdej chwili mogli wykorzystać zabudowania klasztorne do obrony, zaś zniszczenie opactwa miało im to bezpowrotnie uniemożliwić. Jednak podane przez niego uzasadnienie zburzenia opactwa jest sprzeczne z argumentacją głównego inicjatora zbombardowania klasztoru, gen. Freyberga.

Messori nie znajduje innego wytłumaczenia dla tego czynu, jak antykatolicka nienawiść: *Amerykani wiedzieli, że na górze i w klasztorze nie było niemieckiego wojska. Wiadomo także, że zdecydowali o zniszczeniu klasztoru nie z powodów wojskowych, lecz dla samego zniszczenia, co można wytłumaczyć jedynie pragnieniem usunięcia z oblicza ziemi - jednego z bardziej znaczących symboli tzw. »katolickiego papizmu«. Barbarzyńska operacja miała cele inne od tych, które publicznie ogłoszono w godzinie bombardowania.*

Prawdziwość tych słów wydaje się potwierdzać rozpętana w USA i Wielkiej Brytanii medialna kampania w której zajadle atakowano dowódców sprzeciwiających się bombardowaniu opactwa. W nagonce tej roiło się od kłamstw i silnych antykatolickich akcentów. Wielu wrogów Kościoła katolickiego nie ukrywało swojej radości ze zbombardowania klasztoru: *Nie przypominam sobie, żeby coś, co widziałem lub zrobiłem, tak mnie uszczęśliwiło jak widok tego zburzonego na wzgórzu opactwa. Z radością patrzyłem na ten symboliczny rozpad Kościoła i skostniałej tradycji* - napisał w swoim dzienniku tuż po bombardowaniu kpt. Sidney Waugh, przed wojną znany jako wybitny rzeźbiarz.

Po wojnie USA i Wielka Brytania uparcie trzymały się tezy, że zniszczenie opactwa na Monte Cassino było uzasadnione. Dopiero w końcu lat 60-tych XX stulecia w wydawanych w USA publikacjach zatryumfowała prawda. W oficjalnej historii armii amerykańskiej z 1969 r. stwierdzono że opactwo nie było zajęte przez wojska niemieckie. Wielka Brytania do dnia dzisiejszego nie zmieniła swego stanowiska o „niekwestionowanych dowodach” na wykorzystywanie opactwa przez Niemców. Żadnej pokory wobec prawdy nie wykazuje Nowa Zelandia, która zawzięcie broni gen. Freyberga. Paradoksalnie,

dla niemieckich żołnierzy bitwa na Monte Cassino stanowiła jedną z nielicznych jasnych kart w generalnie haniebnej historii całej II wojny światowej.

Krzysztof Warecki

Za: <http://www.pch24.pl/monte-cassino--nieudolnosc-i-zbrodnia,22987,i.html>

Najciekawsze fragmenty z artykułu Jacka Matysiaka pt.:

„MONTE CASSINO I GEN. ANDERS”

Zwycięstwo!

Straty własne i zdobycie Rzymu

Straty polskie to **924 poległych** żołnierzy i oficerów, **2,930 rannych** i **345 zaginionych**. Zbudowano i uroczycie z honorami poświęcono polski cmentarz na Monte Cassino 09-01-45 [pochowano 1,072 poległych i zmarłych z ran]. [...]

[...] Zwycięstwo pod Mt. Cassino jako część sojuszniczego natarcia pomogło otworzyć drogę do Rzymu do którego wkroczył gen. Clark - 8 Armia [ku niezadowoleniu gen. Alexandra który zalecał dalszy pościg i osaczenie sił niemieckich]. Kiedy gen. Anders złożył propozycję, aby w defiladzie zwycięstwa w Rzymie wystąpiły też oddziały 2 Korpusu - gen. Clark wyraził się, że nie przewiduje udziału jednostek straży pożarnej, czy też polskich jednostek.

Oceny

Bitwy o Mt. Cassino [4 bitwy, od stycznia'44] były jednymi z najcięższych w II wojnie światowej. Zginęło w nich, bądź zostało rannych ok. 80 tys. sprzymierzonych i co najmniej 55 tys. żołnierzy nieprzyjaciela. Wyniszczające natarcia przypominały nieodparcie okrutne i krwawe bitwy z I wojny światowej.

2 Korpus dalej walczył zaciekle, zdobywając Piedimonte, Ankonę, aż do zdobycia Bolonii.

Plany Churchilla, by uderzeniem przez Bałkany zająć przed Sowietami: Belgrad, Wiedeń, Pragę w kierunku polskim - został zmieniony przez Roosvelta, który to, na prośbę Stalina, chciał otworzyć drugi front w północnej Francji. Wobec tego kampania włoska i cały front włoski stały się drugorzędne, a 2 Korpus nie miał szans na dotarcie do Polski, dotarł tylko na emigrację w Anglii [...].

[...] Oczywiście można zadawać pytania o sens decyzji gen. Andersa użycia 2 korpusu, kiedy wiedział już o ustaleniach w Teheranie, o zbliżającej się niemieckiej przegranej, no i polskiej przegranej niepodległości. Czy trzeba było w tej sytuacji wykrwawiać polskiego żołnierza o skały wzgórza Mt. Cassino? Przecież sam był dobitnie krytyczny wobec decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego, która według niego - była niepotrzebnym rozlewem polskiej krwi... [...].

[...] **Wygraliśmy bitwę, ale przegraliśmy wojnę.** Wśród żołnierzy nadchodziła świadomość goryczy, przekonanie, że sprawy polskie mają się beznadziejnie, nie udzielono pomocy powstaniu warszawskiemu a niepodległość kraju o który zaczęła się II wojna światowa została przez sojuszników sprzedana Stalinowi, którego, ci żołnierze dobrze znali. Sam gen. Anders [w kraju została żona z dwójką dzieci], przeciwny był wybuchowi powstania w Warszawie, ponieważ taka decyzja nie mogła prowadzić do zwycięstwa w istniejącym tam układzie sił. Stalin, na przestrzeni lat przeprowadził kilka rozmów z Churchilllem [Kair, jesień'42, 08/26/44 w 2 Korpusie we Włoszech i 02/21/45 w Londynie]. W czasie ostatniej rozmowy nie było już gratulacji i podziwu dla męstwa i ofiar. Na protesty w/s oddania Polski Stalinowi Churchill odparował: „Mamy dzisiaj dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może Pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich” - mówiąc do gen. Andersa.

Gen. Anders - po wojnie

Dnia 26 września'46, działająca z nadania sowieckiego, Rada Ministrów w Warszawie pozbawiła gen. bronii Władysława Andersa, polskiego obywatelstwa. Jednocześnie namiestnicy Stalina pozbawili obywatelstwa innych 75 generałów i starszych oficerów [m.in gen. Stanisława Maczka] [...].

PS Jeden z żołnierzy gen. Andersa [2 Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”, 2 korpus], który mieszkał w Kalifornii kilka kilometrów od noblisty Cz. Miłosza, napisał interesujące wspomnienia: - Aleksander Majewski, *Przez cztery kontynenty. Od Lwowa do San Francisco*, wyd. Instytutu im. Gen. Grota-Roweckiego w Lesznie. Gorąco polecam tę fascynującą lekturę.

Autor: Jacek Matysiak

Za: <http://prawica.net/38355>

PÓŁ PORCJI MAZURKA

Polski dowódca spod Monte Cassino, całkowicie zapomniany, był po wojnie utnikiem.

Tego nie usłyszycie państwo w telewizyjnych „Wiadomościach” wylewających tony lukru. Dęta, sentymentalna propaganda, nie pozwala przypomnieć o losach polskich dowódców spod Monte Cassino. Cóż, nie pasowałyby do obrazka. Polskimi komandosami dowodził tam major Władysław Smrokowski. Bohaterski żołnierz kampanii wrześniowej po kampanii francuskiej przedzierał się przez Hiszpanię i Portugalię. Za walki o Monte Cassino dostał kolejny w swym dorobku *Virtuti Militari*. Po wojnie został ... robotnikiem, w fabryce włókienniczej w Bradford. Na początku lat 50-tych trafił do Chicago gdzie do końca życia był hutnikiem.

Oczywiście to i tak o niebo lepszy los niż to co spotkało polskich żołnierzy w komunistycznej Polsce. **Ale teraz, gdy premier z całą światą świętuje 70-tą rocznicę zdobycia Monte Cassino warto przypomnieć o losach polskich dowódców na Zachodzie. Ledwie czterech z nich dostało angielskie emerytury.** Kazimierz Sosnkowski nie tylko jej nie otrzymał, ale i przez lata Wielka Brytania i USA, odmawiały mu nawet wizy wjazdowej. Ledwo wiążąc koniec z końcem w Kanadzie płacił za twardy antykomunizm.

A reszta? Gen. Maczek był najpierw sprzedawcą, a potem barmanem w Edynburgu. Inny dowódca, gen. Stanisław Sosabowski, jeszcze po siedemdziesiątce pracował jako magazynier w fabryce silników. Gen. Bór-Komorowski zarabiał jako tapicer i dekorator wnętrz. Inni byli pielęgniarzami, windziarzami, robotnikami rolnymi...

A przy okazji, może warto sprawdzić w jakich warunkach żyją dziś prawdziwi, często anonimowi, bohaterowie „Solidarności”?

Robert Mazurek [18 maja 2014]

Za: <http://wpolityce.pl/historia/195983-pol-porcji-mazurka-polski-dowodca-spod-monte-cassino-calkowicie-zapomniany-byl-po-wojnie-hutnikiem>

OLIGARCHICZNA TAJEMNICA III RZECZOSPOLITEJ

SPECYFIKA POLSKIEJ „TERAPII SZOKOWEJ”

CZEŚĆ IV

Planowany szok ekonomiczny był ukrywany skrzętnie przed polską opinią publiczną. Na temat tego planu nie odbyła się żadna poważna debata. Wszystkie media wmawiały opinii publicznej - iż "nie ma alternatywy dla planu Balcerowicza". To była tylko kopia sloganu dla polityki neoliberalnej globalizacji, ukutej przez brytyjską premier Margaret Thatcher. Sloganu **TINA** czyli **There Is No Alternative** - nie ma alternatywy. Nie dopuszczano do jakichkolwiek publicznych debat na ten temat.

Nie dopuszczano do jakiegokolwiek publicznej jego krytyki. Nieformalna cenzura zarówno w mediach komunistycznych, jak i postsolidarnościowych, nie dopuszczała żadnych poważnych głosów krytycznych. W środowisku nauk ekonomicznych a szerzej społecznych, jedynie pojedynczy naukowcy zwykle znający bliższe konkrety planowanej terapii szokowej, wyrażali krytyczne zastrzeżenia o różnej wszakże ostrości i głębokości krytyki¹⁾. Środowiska akademickie całkowicie zamilkły, a potem w większości przeszły z ekonomii politycznej marksizmu-leninizmu na ekonomię neoliberalną. Ot, tak. Jak gdyby nigdy nic.

Komunizm zniszczył w Polsce nauki społeczne w ogóle, a nauki ekonomiczne w szczególności. Było to konsekwencją ideologicznego uprawomocnienia władzy komunistycznej. Ideologia marksizmu-leninizmu stała się sposobem legitymizowania komunistycznego panowania. W konsekwencji podważanie jak i krytyka ideologii marksizmu-leninizmu była podważaniem i krytyką prawomocności panowania komunistów. W efekcie to ideologia marksizmu-leninizmu stała się kryterium prawdy, a fakty i ich interpretacje do niej dostosowywano. Kłamstwo zaś wypełniało lukę poznawczą pomiędzy stwierdzanymi faktami a rozstrzygnięciami doktryny marksizmu-leninizmu.

W tej sytuacji wyniki badań naukowych rzeczywistości społecznej i ekonomicznej, musiały być dostosowywane do rozstrzygnięć ideologicznych. A więc uprawianie nauk społecznych, a ekonomicznych w szczególności - w sposób akademicki było niemożliwe. Nauki społeczne stały się narzędziem indoktrynacji ideologicznej. W jeszcze szerszym ujęciu ta sytuacja legitymizacji ideologicznej komunizmu doprowadziła do zaniku klasycznej roli i funkcji inteligencji, jako warstwy społecznej.

Przestała ona pełnić społeczną rolę krytycznego obserwatora i etycznego interpretatora rzeczywistości. Stała się zindoktrynizowaną i indoktrynującą "inteligencją pracującą", pozbawioną historycznego etosu narodowego. A elity inteligentkie stały się, w większym czy mniejszym stopniu, "wykształcańcami", czy "wykształciuchami", by przywołać określenie Aleksandra Sołżenicyna. (...)

W samej "Solidarności", nie było żadnej debaty, na temat szokowej terapii "planu Balcerowicza". Nowa "Solidarność" w sposób milczący, całkowicie odcięła się od programu społeczno-gospodarczego "Samorządna Rzeczpospolita", przyjętego na zjeździe w Gdańsku w 1981 r. Mimo niekonsekwencji i wewnętrznych sprzeczności programowych, zawarty był tam kluczowy projekt samorządowego przedsiębiorstwa państwowego.

Zakładano utrzymanie własności państwowej pod pracowniczą kontrolą dyspozycji i zarządzania państwową własnością, wraz z konkursowym obsadzaniem stanowisk kierowniczych przedsiębiorstwa. Ówczesnej "Solidarności" chodziło o likwidację partyjnej nomenklatury komunistycznej kadr kierowniczych przedsiębiorstw. Do tej koncepcji nie wrócono. Polityczne środowiska postsolidarnościowe praktycznie w ogóle nie interesowały się rozwiązaniami ekonomicznymi, pozostawiając je do wyłącznych rozstrzygnięć rządu Mazowieckiego i Balcerowicza. (...)

Sprawa miała głębsze jak się wydaje podłoże ideologiczne. Większość społeczeństwa wiązała sytuację gospodarczą Polski wyłącznie z komunizmem. Równocześnie idealizowano kapitalizm i omijano pytanie skąd się wzięła bieda i nędza kapitalistycznych peryferii i półperyferii choćby Ameryki Łacińskiej o Azji i Afryce nie wspominając. Wyjaśnienia zaś

marksizmu-leninizmu o istnieniu kapitalistycznego wyzysku na świecie, nie były traktowane poważnie i uważano je za czysto propagandowe, a intelektualnie niewiarygodne, a to ze względu na utopijność samego marksizmu.

„Z tego właśnie powodu - twierdzi Klein - to nie marksiści zostali uznani przez szkołę chicagowską za głównego wroga. Prawdziwym źródłem problemów były pomysły „keynesistów” w USA, socjaldemokratów w Europie Zachodniej oraz zwolenników tzw. ideologii rozwoju [zwanej „developmentalizmem”] w krajach Trzeciego Świata”²⁾. (...)

Dla większości Polaków tym kluczowym podziałem był podział na kapitalizm i komunizm. Była to wdrukowana kalka komunistycznej propagandy, która - przedstawiała świat w podziale na kapitalizm i socjalizm, jak nazywano propagandowo komunizm. Tyle, że dla Polaków, była to kalka odwrócona w jej wartościowaniu. Większość polskiego społeczeństwa niewiele przy tym wiedziała jak naprawdę ten kapitalizm wygląda i jak działa. Kapitalizm to był dla nich bogaty Zachód. Dlatego znaczna część społeczeństwa odrzucającego komunizm który skompromitował ostatecznie stan wojenny, przyjmowała **z naiwną wiarą** rozstrzygnięcia przedstawiane przez neoliberalistów jako kapitalistyczne. Stąd wynikała dodatkowo względna łatwość neoliberalnej indoktrynacji.

Innym jeszcze istotnym powodem łatwości neoliberalnej indoktrynacji była erozja polskiego patriotyzmu w całym okresie istnienia komunistycznej Polski oraz fakt, iż pojęcia suwerenności i niepodległości widziano przez pryzmat zależności politycznej od Związku Radzieckiego. Izolacja od rzeczywistości światowego systemu kapitalistycznego, nie pozwalała dostrzegać kluczowej roli suwerenności gospodarczej dla suwerenności politycznej współczesnych państw i niepodległości politycznej współczesnych narodów.

[Czym się różniły te oba systemy? Oczywiście, propagandowo to nawet prowadziły „wojnę”, czym ludzi ujmowali. Natomiast jeden i drugi dążyły do tego samego celu tylko innymi drogami. Za jednym [komunistycznym] stali ukryci żydzi i za drugim [kapitalistycznym] też stali żydzi, skrzętnie ukrywając swoje pochodzenie. A celem było [i jest] ... przejmowanie suwerennych państw i narodów i podporządkowywanie sobie interesom żydowskim - admin].

Najistotniejszym wszakże powodem łatwości w narzuceniu polskiemu społeczeństwu, a w tym polskiemu światu pracy, "planu Balcerowicza", były skutki psychospołeczne szokowego wstrząsu, w wyniku nagłych załamania sytuacji politycznej, społecznej i ekonomicznej. Te załamania były efektem rozpadu polskiego komunizmu, krytycznej sytuacji gospodarczej i wybuchu wysokiej inflacji. Te szokowe wstrząsy wytworzyły w 1989 r. poczucie społecznego zagubienia, dezorientacji i tworzyły poczucie niepewności jutra, zachwiania poczucia bezpieczeństwa i strachu. Specyfiką zaś polskiej "terapii szokowej", w odróżnieniu od chilijskiej czy rosyjskiej, była społeczna naiwność w nadziei na lepsze jutro po upadku komunizmu.

W warunkach powszechnej niepewności i utracie poczucia bezpieczeństwa, bezzasadne merytorycznie obietnice "planu Balcerowicza" o lepszej przyszłości ekonomicznej, choć z koniecznością krótkookresowych wyrzeczeń socjalnych, były z naiwną wiarą i nadzieją na lepsze i pewniejsze jutro przyjmowane. To dlatego znacząca część społeczeństwa chciała wierzyć w "plan Balcerowicza" i odrzucała wszystko co przeszkadzało jej wierzyć i mieć nadzieję.

To były nade wszystko psychospołeczne konsekwencje szokowego wstrząsu. I ten szokowy wstrząs był celowo pogłębiany, a dezorientacja była realizowaną świadomą polityką propagandową. I to w formule wojny psychologicznej z własnym społeczeństwem.

Przygotowany przez ekipę Balcerowicza pakiet 11 ustaw szokowej transformacji, w równie szokowy sposób narzucono do akceptacji kontraktowemu Sejmowi tuż przed Nowym Rokiem³⁾. Zamiast wielomiesięcznej procedury legislacyjnej Sejm rozpatrzył je w 10 dni i to łącznie z przerwą na Święta Bożego Narodzenia. Był to celowy pośpiech, by brakowało czasu na merytoryczne analizy tych ustaw. „27 grudnia 1989 r., Sejm przyjął [...] - pisze Janusz Skodlarski - pakiet 11 ustaw, które stanowiły - podstawę transformacji ustrojowej w gospodarce polskiej. Program uzyskał miano Planu Balcerowicza”⁴⁾.

I. Por. Tadeusz Kowalik, [www.Polska transformacja.pl](http://www.Polska%20transformacja.pl), Warszawskie Wydawnictwo Muzyczne Muza SA, Wa-wa 2009, s. 94 - 97.

II. N. Klein, 2008, s. 70.

III. "Minister finansów Balcerowicz, przyznał potem, że wykorzystanie nadzwyczajnych okoliczności było celową strategią - podobnie jak wszystkie taktyki szokowe, sposobem na usunięcie opozycji." - N. Klein, 2008, s. 217.

IV. J. Skodlarski, 2000, s. 540.

Wojciech Błasiak

Za: <http://prawica.net/37452>

LIGA PRZECIWKO ZNIESŁAWIENIU [ADL] A ŻYDOWSKA KULTURA INWIGILACJI AMERYKI

CZEŚĆ III

Inaczej mówiąc, Gudstadt zrozumiał, że ADL przekroczyła granice i w desperacki sposób chciał naprawić relacje organizacji z FBI. Faktycznie Gudstadt nawet był gotów przedstawić kolejną propozycję rozwiązania ADL na prośbę FBI. Ale, po raz drugi FBI nie poinstruowała ADL aby się rozwiązała [54]. Oni nadal postrzegali ADL jako cenne źródło, które mogli wykorzystywać do gromadzenia informacji wywiadu wojennego o amerykańskich cywilach.

Podczas pozostałej części spotkania Gudstadt kontynuował swoją „obietnicę wierności” dla FBI. Nichols donosi, że Gudstadt powiedział mu: „Jeśli będą konflikty między ich ludźmi i naszymi, albo jeśli ich ludzie nie działali prawidłowo, szybko ich zwolni. W tym momencie powiedziałem wyraźnie że Biuro nie próbowało kierować B'nai B'rith, ani ADL” [55]. Tymczasem FBI, dalej naciskała o więcej odpowiedzi, podczas gdy ADL kontynuowała zaprzeczać swoim powiązaniom z Frankiem Princem.

Nichols donosił:

“Powiedziałem Gudstadtowi, że doszło do nas z różnych źródeł w Detroit, że Prince został wysłany do Detroit by śledzić [Gerala L.K.] Smitha i słyszeliśmy, że otrzymywał on \$ 1 000 tygodniowo...” Kiedy Gudstadt próbował temu zaprzeczać, Nichols otwarcie to odrzucił: “Pozostał fakt, że on, Gudstadt, jako szef ADL, wykazał ich zdecydowane zaufanie do Prince’a, że dobrze wiedział, iż Prince był przeciwny FBI i posunął się tak daleko że próbował zastąpić dyrektora [FBI], że spreparował długotrwałą kampanię by usunąć dyrektora z urzędu” [56].

Nichols dalej wyjaśnił Gudstadtowi, że “Jeśli chodzi o Biuro, gdyby ADL wolała trwać przy Prince’u, to była ich sprawa, ale nie mogli grać na dwa fronty, będziemy zmuszeni zerwać kontakty z ADL”. W odpowiedzi Gudstadt nieśmiało “wtrącił jeszcze raz i zapytał czy chcemy by się rozwiązali, a jeśli tak, to rozwiążą się w ciągu 24 godzin. Powiedziałem mu, że to nie my kierujemy ADL” [57].

Zasadniczo Nichols dał Gudstadtowi ultimatum i chciał wiedzieć czy ADL była za czy przeciwko FBI. W odpowiedzi Gudstadt nadal zaprzeczał wszelkiej odpowiedzialności i wielokrotnie proponował rozwiązanie ADL. Nichols wielokrotnie twierdził że nie interesowało go “kierowanie ADL” ale podzielił się z Gudstadtem kilkoma propozycjami. Nichols uważał, że agent ADL John Metcalfe “był człowiekiem gadatliwym” i Gudstadt “wtedy zapytał czy powinien zwolnić Metcalfe’a. Powiedziałem mu jeszcze raz, że to nie my kierowaliśmy ADL, że to on powinien podjąć decyzję” [58].

Na zakończenie spotkania, co pokazuje raport Nicholasa, “Gudstadt dalej oświadczył, że chciał by wyraźnie zrozumiano, że jeśli kiedykolwiek będzie coś w ich organizacji co nas będzie niepokoić, powinniśmy mu powiedzieć i zrobią wszystko co w ich mocy by to naprawić” [59]. Dwa dni po spotkaniu John Metcalfe zadzwonił do agenta FBI Nicholasa i powiedział mu, że ADL go zwolniła.

Nichols poinformował że “wtedy Metcalfe zapytał czy mógłby przygotować memorandum i wysłać je do Biura. Powiedziałem mu, że to byłoby w pełni zadowalające” [60]. Podsumowując, FBI “nieoficjalnie” poinstruowała ADL by ta zwolniła Metcalfe’a, gdyż “był człowiekiem gadatliwym”, tylko po to by później wykorzystać go - do poznania wewnętrznych mechanizmów ADL. Inaczej mówiąc: FBI, wykorzystywała takie same tajne działania i mroczne operacje prowadzone przez ADL, nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwa stosowania takiej taktyki.

2 czerwca 1943 r., Luigi S. Criscuolo, wydawca nowojorskiego biuletynu “The Rubicon”, poinformował, że został zwabiony przez agentów ADL, którzy mówili iż są “nieoficjalnymi pomocnikami Departamentu Sprawiedliwości i prowadzili dla niego dochodzenie”. Raport FBI pokazuje iż “dwukrotnie do jego biura przyszły dwie różne kobiety i próbowały wymusić na nim jakąś antysemitką wypowiedź, ale nie dał się w to wciągnąć. Jedna z tych kobiet podała swoje nazwisko, jako pani K. D’Oxylon. Zadzwonił tam i dowiedział się że nazywała się Stefani Kaahn albo Kuhn” [61].

Criscuolo dowiedział się także o drugiej kobiecie która go odwiedziła. Jeszcze raz raport FBI pokazuje, że druga kobieta, podająca swoje nazwisko jako Maher, udawała iż jest proniemiecka i antysemitka. Uważa on, że przysłała ją albo ADL albo Liga Anty-Nazistowska. W mieście szerzyła się pogłoska że ADL i Liga Anty-Nazistowska były nieoficjalnymi pomocnikami Departamentu Sprawiedliwości i prowadziły dochodzenia w jego imieniu” [62].

Jeszcze raz FBI zastosowała presję, i jeszcze raz ADL zapewniała o swojej lojalności. 24 sierpnia, FBI wydała raport, mówiący o tym, że ADL “jawi się być chętna pomagać FBI w każdym prowadzonym przez nich śledztwie. Teczki organizacji mają być udostępnione agentom, i każda informacja mogąca pomóc w śledztwie ma być dostarczona do tego biura”. Ale FBI ostrzegła również:

“Oczywiście, nawiązując te kontakty agenci byli ostrożni by uniknąć ujawnienia jakiegokolwiek tajnej informacji. Pan Arnold Foster jest głównym śledczym tej organizacji i w przeszłości dostarczał informacji naszym agentom” [63].

W tym momencie FBI coraz bardziej irytowały ciągłe wypowiedzi, że od ADL otrzymywała raporty o “incydentach antysemitkich”. W raporcie FBI z 30 sierpnia - agent FBI Sears stwierdził, że tajne operacje ADL i raporty o antysemityzmie były “nic nie warte”, były to “pogłoski dla celów politycznych”. Później przyznał po przejrzeniu ich, że “nie martwią go pośrednie narzekania, bo w ten sposób dodają sobie znaczenia”. Inaczej mówiąc, Sears przyznał, że ADL miała własne cele. Zrozumiał ich “cel polityczny” i wiedział, że narzekania na temat antysemityzmu były “sposobem dodawania sobie znaczenia” [64].

Ale dyrektor FBI, J. Edgar Hoover, nadal nalegał by agenci FBI uczestniczyli w spotkaniach ADL. W raporcie z 15 listopada agent FBI Drayton, napisał: “Piszę do Biura bo nie mogę zrozumieć powodu nacisków ADL ażeby przedstawiciel tego Biura spotykał się z tą grupą [ADL]. Ale czuję, że na ich presję w tej kwestii wpływa jakiś ukryty powód” [65]. Oczywiście, tym ukrytym powodem było to, iż ADL miało nadzieję na wykorzystywanie swoich koneksji z FBI - do ataków na swoich krytyków.

Tymczasem ADL rozrastała się jako organizacja. 9 lutego 1944 r. FBI wydała raport, że w ubiegłym roku ADL otrzymała w darowiznach 3 miliony dolarów. Jak mówi raport, Jack Holmes z Warner Brothers Studio stwierdził: “większość [z tych \$ 3

milionów] pochodziła od głównych studio filmowych i prominentnych żydowskich aktorów filmowych, reżyserów, i innych wybitnych osób z tego przemysłu. Powiedział, że tylko Warner Brothers Studio wpłaciło na fundusz \$ 60 000” [66].

Dzięki tym dodatkowym funduszom ADL poszerzyła swoją tajną kampanię przeciwko krytykom. Według raportu FBI z 22 marca agent Nichols twierdził, że ADL podrzucała historie do dzienników. Nichols szczególnie odniósł się do historii w *Chicago Sun* i *St. Louis Dispatch* o *National Synarchist Union* w Meksyku. W książce “Meksyk: biografia władzy” [*Mexico: Biography of Power*], Enrique Krauze napisał, że Ruch Synarchistyczny był pod wpływem “katolicyzmu społecznego zaproponowanego przez papieża Leona XIII w encyklice *Rerum Novarum*” [67].

W rzeczywistości amerykańscy katolicy ogólnie zgadzali się z ruchem *National Synarchist* i jego celami. W książce “Orzeł i Dziewica” [*The Eagle and the Virgin*], Mary Kay Vaughn napisała: “Większość północno-amerykańskich katolików była konserwatywna i pozytywnie postrzegała program społeczny *Sinarquista*, zgodny z encyklikami *Quadragesimo Anno* [1931] i *Rerum Novarum* [1891] [68].

Ale ADL uważała, że *National Synarchist Union* zasadniczo ograniczała się do faszystwu klerykalnego i atakowała wolność i demokrację. Dlatego ADL zorganizowała kampanię PR by zdyskredytować meksykański ruch społeczny. W raporcie, agent FBI Nichols przyznał: “Coś mi mówi, że ADL podrzuca ten materiał, bo ostatnio przysłała nam kopię memorandum o Ruchu Sinarquistów” Innymi słowy, ADL zorganizowała kampanię PR żeby manipulować opinią publiczną [69].

“Żydowskie Gestapo”

4 kwietnia 1944 roku amerykański senator Rufus Holman z Oregon skontaktował się z agentem FBI C. W. Steinem i poprosił go o spotkanie. Kiedy Stein pokazał się 15 minut później, senator Holman poprosił FBI i Departament Sprawiedliwości o przeprowadzenie dochodzenia o działalności ADL... Uważał, że ADL wykorzystywała swoje fundusze i wpływy do organizowania tajnej kampanii przeciwko jego reelekcji. Jak mówi raport FBI, C. W. Stein wrócił do pracy po spotkaniu i skonsultował się z innym agentem:

Kiedy wróciłem do biura rozmawiałem z agentem specjalnym Davidem A. Silverem, z pochodzenia Żydem którego dom jest w Portland. Z powodu jego religii i miejsca zamieszkania [Portland], dobrze zna żydowską działalność i politykę stanu Oregon. Poinformował mnie że David Robinson, prawnik, jest szefem lokalnej ADL. Silver powiedział, że Robinson jest tajnym informatorem #7 na liście Biura i jest/był ważny w dostarczaniu informacji - o działalności *German American Bund*, zanim Department uznał ją za organizację wywrotową [70].

David Robinson, szef lokalnej ADL, był również znany FBI jako “tajny informator #7” i inwigilował amerykańskich cywilów. W dalszej części raportu Stein pisze:

“Silver powiedział, że wie o tym, iż Robinson jest bardzo przeciwny reelekcji sen. Holmana bo uważa go za antysemitę i że Robinson określił Holmana potencjalnym amerykańskim faszystą, przeciwnym pracownikom/związkom zawodowym [*antilabor*], i że jest głupi. Silver powiedział, że Robinson jest bardzo mocnym zwolennikiem Wayne’a L. Morse’a. Powiedział również, że Robinson stara się zdobyć żydowskie głosy dla Morse’a” [71].

Inaczej mówiąc, podejrzenia sen. Holmana były słuszne. Ale FBI postanowiła nie wszczynać dochodzenia. W raporcie agent FBI C. W. Stein wyjaśnia:

“Zastępca dyrektora, D. M. Ladd powiedział - że podjęta przeze mnie akcja była zgodna z polityką Biura, i że powinienem powiedzieć p. Holmanowi, że Biuro nie będzie wszczynać dochodzenia, gdyż nie było dowodów na działalność wywrotową...” [72].

W rzeczywistości było mnóstwo dowodów na działalność wywrotową. Ale FBI angażowała się w taką samą działalność wywrotową jak ADL i obawiała się iż dochodzenie zdemaskuje obie. Ostatecznie FBI miała legalny obowiązek przyjąć apel sen. Holmana i przeprowadzić śledztwo o działaniach wywrotowych ADL. Ale zignorowała prośbę amerykańskiego senatora, wybranego na reprezentanta narodu, by chronić tożsamość “tajnego informatora #7”, Davida Robinsona.

Kiedy sen. Holman dowiedział się iż nie będzie dochodzenia, wściekł się. Zgodnie z raportem:

“[Holman] powiedział, że nie ma żadnej kontroli nad działalnością ADL, i że ‘zamierza informować o tych s*****ynach’”. Następnie Holman powiedział, że zwróci się do prokuratora generalnego by odpowiedział na cztery pytania: 1) Czy ADL ma oficjalne uznanie amerykańskiego rządu? 2) W jaki sposób określają, kto jest antysemitą? 3) Jakiej używają broni? 4) Kto ich finansuje? Kto ich dotuje i jakimi kwotami?” [73].

Pytania sen. Holmana były absolutnie słuszne i prawidłowe śledztwo w tej kwestii zdemaskowałoby ADL. Pokazałoby zacieśniające się relacje między FBI i ADL. Drugi kierunek śledztwa zbadałby etykietę “antysemicką” wykorzystywaną przez ADL w celu dyskredytacji jej krytyków, trzeci ujawniłby ich tajne kampanie inwigilacyjne, i czwarty zwróciłby uwagę na mętnych dawców opłacających całą jej działalność.

Krytycy zawsze stosowali “antysemityzm” żeby piętnować sen. Holmana, głównie opierając się na jego wypowiedzi z 4 marca 1941 roku w amerykańskim Senacie:

Bardzo wątpię czy prawo jest całkowicie po jednej stronie obecnych walczących stron. Hitler przynajmniej złamał kontrolę międzynarodowych bankierów i handlowców nad ich nieadekwatnym wynagrodzeniem za pracę niemieckiego narodu. Uważam, że korzystne byłoby, gdyby kontrola międzynarodowych bankierów i handlowców nad wynagrodzeniem i standardem życia Anglików została złamana przez naród angielski i gdyby kontrola międzynarodowych bankierów i

handlowców nad zarobkami i oszczędnościami w poziomie życia ludzi w USA została złamana przez amerykański naród [74].

Oczywiście, w swoim przemówieniu tego dnia sen. Holman nie wspomniał o narodzie żydowskim, i nie wymienił żadnych żydowskich nazwisk, jednak wypowiedzi te automatycznie określono jako „antysemickie”. Dlatego żydowska idea „antysemityzmu” przekracza dosłowną definicję, a mianowicie rasistowską opinię, że naród żydowski, jest genetycznie gorszy. Zgodnie z żydowską ideą „antysemityzmu”, wszelka krytyka narodu żydowskiego z jakiegokolwiek powodu - to oczywiście „antysemityzm”. Żydowską definicję „antysemityzmu” poszerzono o wszelką krytykę Wall Street, Hollywood, czy później państwa Izrael.

Pomimo przytaczających dowodów na to, że podejrzania sen. Holmana były słuszne, jego prośbę do prokuratora generalnego Francisa Biddle odrzucono. Biddle'a - który był również głównym amerykańskim sędzią w procesach norymberskich, nie interesowało śledztwo w sprawie ADL czy ujawnienie ich tajnej inwigilacji amerykańskiego narodu. 19 maja, w 1944 r., zajmujący urząd sen. Rufus Holman przegrał w republikańskich wyborach wstępnych.

Dziennik *The Spokane Daily Chronicle* napisał, że zdenerwowany Holman wrócił do Waszyngtonu, niezadowolony ze swojej klęski i cytował, jakoby obwiniał za nią „pieniądze i oszczerczą kampanię przeciwko sobie” [75]. Choć większość massmediów szybko odrzuciła opinię Holmana jako paranoidalną „teorię spiskową”, *Pittsburgh Post-Gazette* napisała, że zwycięstwo Wayne'a Morse'a nad Holmanem, było dość dziwaczne: „Zwykli republikanie go nie lubią ... a Morse, nie mając prawie funduszy i poparcia organizacji, ku zdziwieniu większości obserwatorów, pokonał Holmana” [76].

Chociaż ADL uniknęła kontrowersji i pokonała jednego z najpotężniejszych krytyków, ale coraz bardziej niepokoiła się z powodu wszelkiej publicznej krytyki. W memorandum biurowym FBI, agent Nichols napisał:

Przyszedł [Rabin] Paul Richman z ADL. Powiedział, że zauważył rosnącą reakcję ze strony liderów rządowych przeciwko jego organizacji. Np. spotyka osoby które wydają się być wobec niego przyjazne, a na kolejnych spotkaniach stają się oficjalne. Podobnie słyszał pogłoski, że ADL nie ma dobrej opinii, w niektórych grupach mówi się o niej jako o 'żydowskim Gestapo'. Nie wie w jaki sposób poprawić to uczucie, i zastanawiał się czy mógłbym mu coś poradzić. Powiedziałem mu, iż nie miałem żadnej rady. Następnie zastanawiał się czy czułem iż on był aż takim złym facetem. Odpowiedziałem, że według mnie był dobrym człowiekiem ... [77].

Diecinna i żalonna rozmowa rabina Richmana z agentem Nicholsem ujawniła nieczyste sumienie jak również pokazała wzrastający niepokój w szeregach ADL. Widocznie martwiła ich potencjalna reakcja albo konsekwencje jeśli ujawni się opinii publicznej ich „mroczną działalność”. ADL, martwiła się konsekwencjami, co może się wydarzyć, gdyby ich program potajemnej inwigilacji wymknął się spod kontroli. Niemniej jednak, nadal spiskowali nowe przedsięwzięcia w swoich kampaniach PR - w celu szpiegowania amerykańskich cywilów i manipulowania opinią publiczną.

24 listopada 1944 roku raport FBI pokazał, że tajny agent ADL Arnold Forster, wcześniej zatrzymany za kradzież przepustki prasowej by dostać się na zjazd *America First*, planował następną tajną operację inwigilacji obywateli amerykańskich: tym razem planował zemstę za proces Leo Franka. „Do mojego biura przyszedł p. Arnold Forster z ADL z nowojorskiego biura. P. Forster oświadczył, że wybierał się na południe, odwiedzić Atlantę, Georgię, Birmingham, Alabamę, Nowy Orlean, Luizjanę i Teksas w celu zdobycia informacji o ostatnich trendach, które mogą interesować ADL” [78].

Spisując w ramach misji przeciwko Południu, Forster poprosił o teczki FBI, które pomogą mu wytypować ważne grupy:

Powiedziano p. Forsterowi, że z oczywistych powodów teczki w biurze dotyczące takich spraw były bardzo tajne, i że nie mogłem dostarczyć mu potrzebnych danych. Powiedział mi, że p. Paul Richman, waszyngtoński przedstawiciel ADL, był w bardzo bliskim kontakcie z zastępcą dyrektora Biura L. B. Nicholsem, a ja poradziłem p. Forsterowi, że z uwagi na te relacje między p. Richmanem i p. Nicholsem w Waszyngtonie byłoby bardziej wskazane - z punktu widzenia ADL jak również FBI - by takie dane otrzymał przez p. Richmana. P. Forster stwierdził, że rozumie stanowisko Biura w tej kwestii [79].

Inaczej mówiąc, FBI dała ADL te tajne dokumenty poprzez rabina Richmana który dostarczył je Forsterowi. On wykorzystał je do przeprowadzenia swojej kampanii inwigilacji przeciwko Południu, które ADL chciała zniszczyć od czasu procesu Leo Franka. Faktycznie ADL zamierzała rozpocząć nowy projekt przypominający olbrzymią kampanię PR zorganizowaną przez rabina Marxa i Alberta Laskera. Ale nowy program miał użyczyć nowoczesne techniki medialne i stworzyć podstawę nowoczesnej kultury amerykańskiej.

ADL, PR i media

Na początku 1945 roku, *Joint Defense Appeal* z Amerykańskiego Komitetu Żydów i ADL rozesłały apel o fundusze ażeby zebrać 4 miliony dolarów i wszczęła nową kampanię PR. Apel stwierdzał że nowy program ma za zadanie „dotarcie do każdego mężczyzny, kobiety i dziecka każdego dnia w roku; każdego programu w prasie, radio, reklamach, filmach, komiksach, szkołach, przemówieniach, informacji, lokalnych społecznościach, kościołach, w związkach zawodowych i grupach specjalnych” [80].

W liście tym czytamy: „Na każdym 100 Amerykanów, 25 jest skażonych antysemityzmem! 25 jest przeciwnych antysemityzmowi! 50 nie ma zdania i mogą zostać przekonani albo do grupy przeciwnej antysemityzmowi albo zdecydowanie antysemickiej”.

Dlatego nowy program będzie „dynamiczny, zgodny z obecnymi trendami i od razu stał na baczności w celu zwalczania każdej powstającej nowej sytuacji - program skoordynowanej obrony, uwzględniającej techniki profesjonalne i massmedia gotowe dotrzeć do 136-ciu milionów amerykańskich mężczyzn, kobiet i dzieci” [81].

Joint Defense League [JDL] zadeklarowała:

Ta wojna na froncie krajowym wymaga osób dobrze wyszkolonych i znających techniki zwalczania fanatyzmu religijnego i rasowego, ludzi którzy znają antysemitów takimi jakimi naprawdę są, ludzi którzy rozpuszczą siłę słowa drukowanego i mówionego”.

Inaczej mówiąc, ADL chciała ludzi rozumiejących techniki marketingowe i potrafiących manipulować opinią publiczną. Ta krajowa kampania będzie kosztować ok. 4 milionów dolarów rocznie, gdyż „potrzebne są duże kwoty do operowania ogromną machiną wykwalifikowanych ludzi - 4 miliony dolarów to minimum na podejmowaną teraz działalność krajową - na opracowanie rozwijającego się programu, na zapewnienie materiału dla nowych kanałów, na zapewnienie opinii publicznej i badań naukowych” [82].

ADL uznała także, że nadszedł kluczowy czas dla tej kampanii i okazję kształtowania i wpływania na powojenną Amerykę:

Podsumowując 4-milionową [\$] kampanię JDL można powiedzieć, że nigdy wcześniej tak mała kwota nie mogła kupić tak ogromnego programu działania... Ta kampania musi być subskrybowana - a nawet więcej niż subskrybowana - byśmy nie stracili tego dogodnego momentu zadania teraz decydującego ciosu naszym wrogom - w czasie kiedy amerykańska chłonność umysłu jest w momencie szczytu. Jutro powojenna zmiana postaw będzie centralnym punktem i nasz moment takiej okazji już przejdzie, musimy zdobyć fundusze by w pełni skorzystać z tej niezwykle sprzyjającej nam sytuacji [83].

Ta nowa kampania PR opierała się na wykorzystaniu różnych rodzajów mediów by dotrzeć do wielkich grup ludzi. W 1945 r. ADL „miała średnio ponad 65 000 pojedynczych emisji radiowych w tym roku, podczas gdy w ubiegłym roku było ich 60 000, średnio 216 pojedynczych emisji dziennie, każdego dnia w roku!” Także poprzez reklamy w dziennikach, „seria 26 pełnostronicowych reklam teraz toczy się w 397 dziennikach, w przeciwieństwie do ubiegłego roku, całkowitej liczbie reklam liczącej 2 000, wobec 1 000 w ubiegłym roku, teraz o całkowitej cyrkulacji 100 milionów czytelników” [84].

Kampania obejmowała również różne formy literatury propagandowej: „Ponad 330 000 egzemplarzy ważnych książek zawierających nasz przekaz wysłano do bibliotek i innych instytucji gdzie są dostępne publiczności w tym roku, wobec 50 000 w roku ubiegłym. Ponadto: „Nasz wydział PR dystrybuował ponad 9 milionów ulotek w tym roku, wobec 3 milionów w ubiegłym! Wszystko to przygotowuje się tak, by odpowiadało publiczności, do której jest skierowana”. Dystrybuowali także 40 mln komiksów by dotrzeć do młodszej publiczności [85].

JDL miała również nadzieję na zdobycie wpływu na młodzież poprzez system szkół publicznych: „Z organizacjami edukacyjnymi dzielimy rozwój podręczników szkolnych i materiałów opracowanych w celu umożliwienia lepszego zrozumienia i docenienia wartości kulturowych różnych grup składających się na amerykański naród - wysoko wyszkoleni w fazach edukacji międzykulturowej”. Mieli także nadzieję na wprowadzenie „edukacji wizualnej” i utworzenia filmów edukacyjnych do dystrybucji w szkołach [86].

CDN

Za: <http://www.bibula.com/?p=72680>

ABY LITURGIA KATOLICKA NIE BYŁA „ANTYŻYDOWSKA”

November 17, 1961

His Eminence Agostino Cardinal Bea, President
 Secretariat for Christian Unity
 Collegio Bio Brasiliana
 Via Aurelia 527
 Rome, Italy

Your Eminence:

In accordance with the conversation between yourself and the representatives of the American Jewish Committee, Messrs. Ralph Friedman and Zachariah Shuster, that took place in your study on July 13th, we send you the enclosed memorandum entitled, "Anti-Jewish Elements in Catholic Liturgy".

This document will supplement the material contained in our memorandum on "The Image of the Jews in Catholic Teaching" sent to you on July 13th.

We are most grateful that you have agreed to receive on November 26th the eminent Jewish theologian, Professor Abraham J. Heschel of New York City; Dr. Max Horkheimer, Professor of Philosophy and Sociology at Frankfurt University in Germany; Zachariah Shuster of Paris, Director of the European Office of the American Jewish Committee, for a discussion of these documents. We are confident that your discussions will contribute markedly

Na stronie Komitetu Żydów Amerykańskich [AJC] możemy znaleźć ciekawe memorandum z 17 listopada 1961, a więc z czasów tuż przed Drugim Soborem Watykańskim skierowane do Augustyna kard. Bea kierującego Sekretariatem ds. Jedności Chrześcijan, będące wynikiem prac studyjnych, nad "elementami antyżydowskimi w liturgii katolickiej". Jak wynika z jego treści, jest to uzupełnienie wcześniejszego memorandum "Wizerunek Żydów w nauczaniu katolickim". Autorzy memorandum mają nadzieję, iż nadchodzący Sobór weźmie postanowienia tychże dokumentów pod rozwagę, aby "polepszyć wzajemne stosunki między tradycjami religijnymi". Jak wiemy: wziął i polepszył. Skutki odczuwamy po dziś dzień.

Napisał Dextimus dnia 3.6.14

Za: <http://www.bibula.com/?p=74887>

KOŚCIÓŁ PRZESIAKNIĘTY MODERNIZMEM

abp Marceli Lefebvre

CZEŚĆ IV

Jeśli waszym przeznaczeniem, jest być męczennikami, to zostaniecie nimi.

Wszystko to świadczy o wpływie [komunistów - przyp. tłum.] wywieranym na Rzym który zaledwie możemy sobie wyobrazić. Jest to rzecz trudna do uwierzenia.

Osobiście nigdy nie byłem przeciwny papieżowi. Nigdy nie mówiłem, że papież przestał być papieżem. Jestem absolutnie za papieżem, za następcą Piotra. Nie chcę odłączyć się od Rzymu. Lecz jestem przeciwny modernizmowi, przeciwny progresizmowi, przeciwny całemu złemu i zgubnemu wpływowi protestantyzmu widocznemu w reformach oraz przeciwny wszystkim tym zmianom, które nas zatruwają i zatruwają życie wiernych. Jednakże mówi mi się: jesteś przeciwko papieżowi. Nie, nie jestem przeciwny papieżowi. Przeciwnie, śpieszę mu z pomocą, ponieważ papież nie może być modernistyczny, nie może popierać progresistów! Nawet jeżeli, kierowany pobłażliwością, przyryka oczy, może to się zdarzyć. Święty Piotr, zanim spotkał świętego Pawła, był również pobłażliwy dla żydów. I święty Paweł surowo mu to wypominał: „*Nie postępujesz, zgodnie z Ewangelią*” - powiedział święty Paweł do świętego Piotra.

Święty Piotr był papieżem, a mimo to święty Paweł ośmielił się go zganić. Powiedział z energią: - „*Zarzuciłem głowie Kościoła, iż nie postępował zgodnie z prawem Ewangelii*”.

Powiedzieć coś podobnego papieżowi było poważną sprawą. Święta Katarzyna Sieneńska czyniła również gwałtowne wymówki papieżom. Znajdujemy się w identycznej sytuacji. Mówimy: Ojcze Święty, nie spełniasz swego obowiązku. Jeżeli pragniesz, ażeby Kościół na nowo rozkwitnął, musisz powrócić do Tradycji! Zrzuńujesz Kościół, jeśli zezwolisz na prześladowanie Tradycji przez wszystkich tych kardynałów, wszystkich tych modernistycznych biskupów!

Jestem pewien, że w głębi duszy papież jest mocno zaniepokojony, i że poszukuje on sposobu, aby odnowić Kościół. Wierzę, że poprzez nasze modlitwy, nasze umartwienia, poprzez modlitwy tych, którzy kochają Kościół święty, kochają papieża, znajdziemy rozwiązanie. Nie będzie to rzecz łatwa, będzie to prawdziwy cud, ale to się spełni.

Lecz jeśli chodzi o mnie, nie chcę, aby zmuszano mnie do mówienia, że nowa Msza jest dobra, że jest ona jedynie nieco gorsza od poprzedniej, ale pomimo wszystko dobra. Tego nie mogę powiedzieć. Nie mogę powiedzieć, że nowe sakramenty są dobre. Zostały one opracowane przez protestantów; były zrobione przez Bugninię. 19 marca 1965 r. Bugnini wypowiedział te oto słowa, zamieszczone we francuskiej edycji „L'Osservatore Romano”, i w „Documentation catholique”: „Z naszych katolickich modlitw i z katolickiej liturgii należy usunąć wszystko to, co może stanowić nawet cień przeszkody dla naszych odłączonych braci, to znaczy dla protestantów” - powiedział to 19 marca 1965 r. Bugnini, a zatem przed wszystkimi reformami! Czyż jest do pomyślenia, abyśmy zaczęli pytać protestantów a propos Najświętszej Ofiary Mszy, naszych sakramentów, wszystkich naszych modlitw i naszego katechizmu: z czym się nie zgadzacie? Nie podoba się wam to, nie podoba się wam owo... W porządku, zniesiemy to.

To niemożliwe. Być może przez to jeszcze nie zostanie się heretykiem, lecz wiara katolicka, będzie osłabiona. I w ten sposób - przestaje się już wierzyć w otchłań, w czyszciec, w piekło. Przestano wierzyć w łaskę. Już nie mówi się o nadprzyrodzoności. To ruina naszej wiary.

Musimy zatem za wszelką cenę zachować naszą wiarę i modlić się, ponieważ, po ludzku rzecz biorąc, przedsięwzięcie którego chcemy się podjąć jest zadaniem olbrzymim i bez pomocy Pana Boga nie zrealizujemy go. Zdaję sobie sprawę z własnej bezsilności, z tego, że jestem w izolacji. Co mogę zrobić bez pomocy papieża? Bez kardynałów? Nie mam żadnego pojęcia. Przychodzę jak pielgrzym, z moją łaską pielgrzyma. I mówię: zachowajcie wiarę. Stańcie się raczej męczennikami, aniżeli odstępcami od wiary. Trzeba zachować sakramenty i Najświętszą Ofiarę Mszy.

Nie można mówić: och, proszę księdza, jeżeli to jest zmienione, jeszcze nie znaczy, że to jest bardzo niebezpieczne; pomimo wszystko moja wiara jest dobrze zakorzeniona, nie ryzykuję jej utraty.

Daje się dostrzec, że ci, którzy przyzwyczaili się do uczestniczenia w nowej Mszy, w nowych sakramentach, powoli zmieniają mentalność.

Po kilku latach, wypytując kogoś kto poszedł na tę nową Mszę, na tę Mszę ekumeniczną, stwierdzi, że przesiąknął on duchem ekumenicznym; to znaczy, iż doszedł do tego, że ustawia wszystkie religie na tym samym poziomie. Gdy zapyta się go: czy można zbawić się w protestantyzmie, w buddyzmie, w islamie? Odpowie: ależ oczywiście, wszystkie religie są dobre.

I to jest właśnie to! Stał się liberałem, protestantem; przestał być katolikiem.

Istnieje tylko jedna religia, nie ma dwóch. Jeżeli Pan Jezus jest Bogiem, i jeżeli Bóg ustanowił tylko jedną religię, religię katolicką, nie mogą więc istnieć inne prawdziwe religie; jest to niemożliwe. Wszystkie inne religie są fałszywe. Właśnie dlatego kardynał Ottaviani mówił o „tolerancji religijnej”. Toleruje się błędy gdy nie można zapobiec ich rozpowszechnianiu się. Lecz nie stawia się ich na tym samym poziomie co Prawdę, w przeciwnym razie zanika duch misyjny! Jeżeli wszystkie te fałszywe religie zbawiają dlaczego zatem urządzić misje? Co będzie się na nich robić? Zostawcie ich w swoich religiach i wszyscy oni zbawią się. To niemożliwe. Co zatem robił przez dwadzieścia wieków Kościół? Dlaczego wszyscy ci męczennicy? Dlaczego wszyscy ci którzy byli masakrowani podczas misji? Zatem misjonarze tracili bez potrzeby swój czas, swoją krew, własne życie! Nie możemy się na to zgodzić!

Należy pozostać katolikiem i bardzo niebezpieczną rzeczą jest popadnięcie w ekumenizm oraz przyjęcie religii, nie będącej już religią katolicką.

Gorąco pragnę, abyśmy wszyscy byli świadkami Naszego Pana Jezusa Chrystusa, Kościoła katolickiego, świadkami papieża, katolickości, nawet jeżeli przez to mielibyśmy być pogardzani, znieważani w gazetach, w parafiach, w kościołach.

I co z tego? Pozostaniemy świadkami wiary Kościoła katolickiego, prawdziwymi synami Kościoła katolickiego i prawdziwymi synami Najświętszej Maryi Panny.

LIBERALIZM, NAJGORSZY WRÓG KOŚCIOŁA

Obecny rok był niesłychanie bogaty w dość sensacyjne wydarzenia oraz ważne decyzje, i to zarówno dla mnie jak i dla was, którzy ponosicie ich konsekwencje, ponieważ jesteście przywiązani do Bractwa i do Tradycji.

Dlaczego takie decyzje? Dlatego, iż sytuacja jest bardzo poważna. Nie pojawiła się ona przed dwudziestu laty, lecz jest o wiele starsza.

ZWOLENNICY POROZUMIENIA MIĘDZY KOŚCIOŁEM A REWOLUCJĄ

Dwa prądy zwalczają się w Kościele od dwóch wieków: po rewolucji francuskiej, niektórzy pragnęli pogodzić się z jej zasadami i dojść do porozumienia z nieprzyjaciółmi Kościoła; inni odrzucali tę ugodę, ponieważ Nasz Pan Jezus Chrystus ostrzegł nas: „Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie”. Jeżeli więc jest się za królowaniem Jezusa Chrystusa, automatycznie jest się wrogiem Jego nieprzyjaciół; innej możliwości nie ma. Aby dojść do porozumienia za wszelką cenę, ci pierwsi utrzymywali, iż można by przestać mówić o Panu Jezusie, co wcale nie oznacza, że przestaje się Go miłować. Lecz aż do Soboru Watykańskiego II papież potępiali ich rozumowanie.

JEZUS CHRYSZTUS JEDYNYM BOGIEM, JEDYNYM WŁADCĄ

Pan Jezus jest naszym Władcą, naszym Bogiem Winien On zatem zapanować nie tylko w naszym życiu prywatnym, nad naszymi osobami, lecz również w naszych rodzinach, w naszych wioskach i w całym kraju. Mimo wszystko, czy się tego pragnie, czy też nie, pewnego dnia będzie On naszym Sędzią gdy nadejdzie na obłokach, aby sądzić cały świat, wszyscy ludzie znajdują się u Jego stóp, wszyscy, ponieważ nie ma wielu bogów, lecz tylko jeden, tak jak śpiewamy w *Gloria: Tu solus sanctus, Tu solus Altissimus Iesu Christe*. Zstąpił On z nieba, aby nas zbawić, to On jest władcą w niebie i będziemy Go oglądać po śmierci.

PODZIAŁ WŚRÓD KATOLIKÓW: „KATOLICY LIBERALNI”

Prawdziwy podział ujawnił się podczas Rewolucji francuskiej. Jego początki mieszczą się zresztą w konflikcie katolików z protestantami. W taki to oto sposób cała warstwa intelektualistów przeciwstawiła się Panu Jezusowi w rezultacie prawdziwie diabelskiego spisku przeciwko Jego panowaniu o którym nie chciano już więcej słyszeć. Tolerowaliby oni, oddawanie Mu czci w naszych kaplicach i zakryściach, lecz w żadnym wypadku na zewnątrz. Nie należało już wspominać o Panu Jezusie w trybunałach, ani w szkołach, ani w szpitalach, jednym słowem nigdzie. Mówili oni na przykład:

Waszym Panem Jezusem Chrystusem obrażacie buddystów. Skoro oni w Niego nie wierzą, zostawcie ich w spokoju! Dlaczego wszędzie chcecie umieszczać Jezusa Chrystusa?

Lecz Pan Jezus ma prawo królować wszędzie, a w krajach katolickich jest prawdziwym władcą, musimy więc zrobić wszystko co tylko możliwe by On królował, musimy nawrócić tych, którzy Go nie znają i przez to nie czczą, aby oni również stali się Jego poddanyymi i uznali swego Boskiego Mistrza.

Zatem podczas Rewolucji francuskiej katolicy podzielili się, więc mamy tych, którzy zgodzili się czcić Pana Jezusa w rodzinach i parafiach lecz nie poza ich obrębem oraz tych, którzy na odwrót, pragnęli, aby królował On wszędzie. Pierwsi, usprawiedliwiają fakt, iż nie mówi się już o Panu Jezusie w społeczeństwie, powoływali się - na prawo wyboru wiary lub niewiary. Lecz to nieprawda, nie ma prawa wierzenia w co się chce. Pan Jezus wyraźnie to powiedział: „*Ten kto uwierzy będzie zbawiony, ten kto nie uwierzy będzie potępiony*”.

Oczywiście można źle skorzystać z tej wolności, lecz człowiek staje się wtedy nieposłuszny i oddala się od Boga. Tak więc, z moralnego punktu widzenia, nie jesteśmy wolni, naszym obowiązkiem jest czcić Pana Jezusa i przestrzegać Jego nauki.

PAPIEŻE POTĘPILI LIBERAŁÓW

Mamy więc tych, których nazwano liberałami ponieważ byli za wolnością pozostawiając każdemu prawo do myślenia zgodnie z własnym sumieniem. Lecz papieże zawsze potępiali ów liberalizm, stanowczo twierdząc, że istnieje jedynie wolność sumienia w czynieniu dobra lub zła Oczywiście można być nieposłusznym. Dziecko może nie słuchać rodziców, lecz czy ma do tego prawo? Oczywiście, że nie. Podobnie jest i z religią. Winniśmy wszyscy być posłuszni Panu Jezusowi, a zatem jedynej prawdziwej religii. Zapewne istnieją ludzie, którzy są nieposłuszni; należy więc spróbować ich nawrócić i doprowadzić do posłuszeństwa Panu Jezusowi, jedynemu prawdziwemu Bogu, który będzie naszym Sędzią.

Liberalny prąd był propagowany przez takich katolików jak Lamennais, który był księdzem, stąd też bierze się podział w samym wnętrzu Kościoła. Lecz papieże [Pius IX, Leon XIII, święty Pius X, Pius XI i Pius XII] zawsze potępiali liberałów, uważając ich za najgorszych wrogów Kościoła, ponieważ odrywają oni od Naszego Pana Jezusa Chrystusa ludzi, rodziny oraz państwa. - Gdy nie ma już Pana Jezusa w szpitalach, w szkołach, w sądach, w rządach, gdy jest On nieobecny w społeczeństwie, jest to apostazja i ateizm. Przyzwyczajają się wobec tego do zapominania o Panu Jezusie, ponieważ nigdzie się już Go nie widzi i powoli ta niepamięć rozprzestrzenia się i wkrada nawet do rodzin.

Na przykład, ile jest obecnie restauracji i hoteli, w których wisi Krzyż? Jeśli chodzi o mnie - dużo podróżuję i jedynie w Austrii widziałem w niektórych restauracjach piękny krucyfiks w hotelowym pokoju. Gdzie indziej to się skończyło, podczas gdy niegdyś nie było ani jednego domu bez krzyża. Obecnie nawet dobrzy katolicy boją się go zawiesić u siebie obawiając się reakcji tych którzy nie lubią religii katolickiej. Oto do czego prowadzi stopniowe oddalanie się od Pana Jezusa.

NIEPRZYJACIELE WEWNĄTRZ KOŚCIOŁA

Na początku naszego stulecia święty Pius X mówił, że obecnie nieprzyjaciele Kościoła znajdują się nie tylko na zewnątrz, lecz również w jego wnętrzu. Chciał on w ten sposób zwrócić uwagę na tych katolików, którzy odrzucili panowanie społeczne Pana Jezusa.

Ale to nie wszystko. Ponieważ modernistyczni profesorowie, pragnący przypodobać się współczesnemu światu, który odrzuca i zapiera się Pana Jezusa, znajdowali się w seminariach, święty Pius X zażądał wydalenia ich, aby nie wywierali wpływu na seminarzystów, którzy z kolei, zostawszy księżmi, rozsiewali nadal zgubne doktryny. Święty Pius X miał rację - gdyż to właśnie nastąpiło. Biskupi nie byli czujni i modernistyczne poglądy zostały po cichutku wprowadzone najpierw do seminariów, następnie zaś w środowisko księży, a na końcu wszędzie. W imię wolności przestano mówić o Panu Jezusie i doszło do apostazji!

W 1926 r., czyli przed ponad sześćdziesięcioma laty, za czasów Piusa XI, również zwalczającego i potępiającego kapłanów przychylnych laicyzmowi, znajdowałem się w seminarium w Rzymie. Tegoż roku, z okazji wydania dwóch książeczek: *Liberalizm a katolicyzm* księdza Roussela oraz *Chrystus Królem Narodów* księdza Philippe'a, zorganizowano w Rzymie tydzień antyliberalny.

Oto wstęp do pierwszej z nich:

Pragniemy, aby Jezus Chrystus, Syn Boży i Odkupiciel ludzkości, panował nie tylko nad jednostkami lecz również nad rodzinami tak jednodzielnymi jak i wielodzietnymi, nad narodami oraz całym porządkiem społecznym; jest to szczytna idea - łącząca nas szczególnie podczas tego tygodnia.

Dla społecznego panowania Chrystusa Króla, panowania prawnie uzasadnionego i koniecznego dla nas, nie ma groźniejszego przeciwnika niż współczesny liberalizm - przebiegły, natarczywy, posiadający ogromny wpływ.

Nieprzyjaciel jest ujawniony; są to tzw. liberalowie domagający się wolnomyślicielstwa. Jeżeli każdy ma prawo posiadać własne poglądy, to nikt nie może urażać swego sąsiada głoszeniem własnych poglądów; należy zatem nic nie mówić i ... nie ma już prawa do mówienia o Panu Jezusie.

JAK MOŻNA JESZCZE BYĆ MISJONARZEM?

Jak zatem być misjonarzem, gdy już nie można mówić o Panu Jezusie? Jest to niemożliwe; czyli w społeczeństwie w 95% katolickim nie będzie już prawa do mówienia o Panu Jezusie, ponieważ 5% ludności - to protestanci i Żydzi, czy też buddyści i muzułmanie. Jest to nieprawdopodobne, lecz takie są fakty. Ponieważ jest jeden Żyd, dwóch lub trzech protestantów i w katolickich szkołach zdejmuje się krzyże, nie mówi się już więcej o Panu Jezusie, nie modli się już przed lekcjami, gdyż mogłoby to gorszyć niekatolików. Zatem Pan Jezus nie ma już prawa istnieć, ponieważ dwóch lub trzech z Nim się nie zgadza.

Jakie są więc źródła tego liberalizmu, jego podstawowe oznaki, jego logiczny rozwój? Jak go określać i jak zwalczać? Oto zagadnienia traktowane według schematu: pytanie - odpowiedź jest w bardzo interesującej książce księdza Roussela, którą dajemy wszystkim naszym seminarzystom, aby byli poinformowani o tych modernistycznych błędach. Ten liberalizm, laicyzm, to zeświecczenie i ów brak publicznego poddania się Panu Jezusowi rozpowszechniły się, ponieważ biskupi i księża nie brali na poważnie upomnień papieży.

Drugą książeczką wydaną z okazji tygodnia przeciwko liberalizmowi, mającego miejsce w Rzymie, jest Katechizm boskich praw w porządku społecznym, znany pod tytułem Chrystus Królem Narodów, autorstwa księdza Philippa redemptorysty. Oto jej wstęp:

Katolicki tydzień, zorganizowany przez ligę apostolską, na początku 1926 roku, zrodził w naszych sercach jedno życzenie; pragnienie posiadania katechizmu eksponującego przedmiot i naturę królewskiej godności Jezusa Chrystusa; dajemy wam do rąk własnych te stronicie jako odpowiedź na owo pragnienie. Pod pretekstem pójścia jedynie za wskazaniem sumienia, nabrano zwyczaju dawania mu swobody w wypełnianiu wszystkich obowiązków: prawa do prawdy, a szczególnie prawa do Prawdy Najwyższej są zdeptane. Nasz katechizm wymaga wielkiego aktu wiary, aktu wiary w Boga i w Jezusa Chrystusa interweniujących poprzez autorytet. Narody winny wiedzieć, że we wszystkich relacjach międzyludzkich, międzypaństwowych, we wszystkim tym, co stanowi istotę narodu, zależą one od Boga i od Jezusa Chrystusa. W tym punkcie, tak jak w punkcie dotyczącym samego istnienia Boga każdy musi podporządkować się, powtarzając całą swą duszą Credo. Bóg pobłogosławił nasze dzieło; po niecałych sześciu miesiącach, dzięki zaangażowaniu naszych gorliwych zelotów mogliśmy sprzedać cały pierwszy nakład.

Wszystko to działo się w 1926 roku!

WOLNOMULARSTWO

Już wtedy księża stawiali opór, aby walczyć przeciwko apostazji i przeciwstawiali się sekularyzacji oraz laicyzacji wszystkich instytucji. W swej encyklice *Humanum genus*, Leon XIII napisał, iż celem wolnomularzy jest powszechna dechryścianizacja, a w szczególności dechryścianizacja instytucji, i że chcą oni usunąć i wyrzucić Pana Jezusa ze wszystkich miejsc publicznych.

Mimo wysiłków papieży wszystko to rozwinęło się, osiągając apogeum na Soborze Watykańskim II.

PRZYGOTOWANIE SOBORU: LIBERALNI BISKUPI

W tym wypadku również nastąpił podział w łonie samego Kościoła. Liberalowie, którzy nie chcieli, aby nadal mówiono o Panu Jezusie w społeczeństwie, a na odwrót - pragnęli wolności wszystkich religii i systemów myślowych, sprowokowali antagonizmy wśród kardynałów już od początku przygotowań do Soboru.

Stolica Apostolska wyznaczyła komisje, na czele których znajdowała się Główna soborowa komisja przygotowawcza, której byłem członkiem. Obradowała ona od 1960 do 1962 r. i składała się z siedemdziesięciu kardynałów oraz z ok. dwudziestu arcybiskupów i biskupów. Zasiadałem w niej jako przewodniczący Zgromadzenia arcybiskupów i biskupów Francuskiej Afryki Zachodniej. Papież Jan XXIII, często przewodniczył naszym zebraniom.

Trzeba powiedzieć, że było to jakby pole bitewne. Kto wygra? Liberalowie czy też prawdziwi katolicy solidaryzujący się z wszystkimi papieżami w potępieniach liberalizmu? Z jednej strony pierwsi chcieli, by Kościół publicznie ogłosił ich tezę o wolności, neutralności społeczeństw i nieobecności Pana Jezusa w życiu publicznym. Z drugiej strony istniały żywe reakcje, zupełnie przeciwstawne. Czyli my katolicy nie będziemy już mieli prawa do posiadania naszych państw katolickich jedynie

dlatego, aby nie szokować innych religii, podczas gdy one rozprzestrzeniają się? A to wyłącznie pod pretekstem nie wyrządzania im krzywdy, podczas - gdy oni krzywdzą nas w sposób jawny?

Na przykład w krajach protestanckich jest się protestantem zupełnie otwarcie. Kanton Vaud umieścił w swojej Konstytucji punkt mówiący, że protestantyzm jest religią państwową. Podobnie jest w Szwecji, Norwegii, Anglii, Holandii, czy też Danii; w tych krajach religia protestancka jest jedyną religią uznawaną przez państwo. [Protestantyzm oparty jest na Starym Testamencie - admin].

LIBERAŁOWIE NISZCZĄ PAŃSTWA KATOLICKIE

Zatem nie będziemy już mieli prawa do posiadania naszych państw katolickich? Kanton Valais był w 90% katolicki. Ponieważ liberalowie zwyciężyli na soborze, a obecnie przeważają w Rzymie, za pośrednictwem nuncjusza w Bernie wymogli oni od biskupa Adama [którego dobrze znałem i który był moim bliskim przyjacielem], aby raz na zawsze skończył z katolickim kantonem Valais. W rzeczy samej konstytucja kantonu Valais głosiła, iż religia katolicka jest jedyną religią publicznie uznaną przez państwo. Biskup Adam, pomimo iż całkowicie przychylny Tradycji [on, który podczas Soboru walczył o społeczne panowanie Pana Jezusa], wystosował do wszystkich swoich wiernych list, sugerując by kanton Valais zmienił swoją konstytucję i oficjalnie stał się neutralny.

Na moje pytania odnośnie do tej kwestii odpowiedziano mi, że projekt wyszedł od nuncjusza. Pojechałem zatem do Berna i on mi potwierdził iż rzeczywiście biskup Adam napisał to na jego polecenie.

I Wasza Ekscelencja nie wstydzi się żądać, aby Nasz Pan Jezus Chrystus przestał królować w Valais?

Ach, obecnie to już niemożliwe. Wasza Ekscelencja rozumie, to już niemożliwe.

A protestanci, czy Wasza Ekscelencja poprosi ich, aby przestali uznawać protestantyzm za oficjalną religię w kantonie Vaud lub w Danii? A my katolicy, czyżbyśmy nie mieli już prawa do posiadania państw w których religia katolicka byłaby jedyną religią uznaną publicznie?

Ach, obecnie to już niemożliwe!

Co Wasza Ekscelencja robi ze wspomniałą encykliką Quas primas, w której Pius XI przypomina, że Nasz Pan Jezus Chrystus winien królować we wszystkich państwach i nad wszystkimi narodami?

Och, dzisiaj Papież już nie napisałby jej!

A to dopiero! Ta encyklika została napisana w 1925 r. przez Piusa XI, aby przypomnieć wszystkim biskupom doktrynę o społecznym panowaniu Naszego Pana Jezusa Chrystusa i oto proszę - obecnie biskupi robią coś zupełnie odwrotnego!

Na nieszczęście to się zdarzyło; oficjalnie kanton Valais już nie jest kantonem katolickim. Kościół jest w nim uznawany z tego samego tytułu, co pierwsze lepsze prywatne stowarzyszenie, zrównany z innymi religiami, które mają prawo zainstalować się w Valais.

KARDYNAŁ BEA RZECZNIKIEM LIBERAŁÓW

Jak to się odbyło? Pewnego dnia, kardynał Ottaviani i kardynał Bea przynieśli nam dwa niesłychanie ważne dokumenty. Te dwa dokumenty przedstawiają dwa obozy w Kościele, pierwszy symbolizuje Rewolucję francuską, drugi zaś - Tradycję katolicką. Pierwszy to dokument kardynała Bei, drugi kardynała Ottavianiego, prefekta Komisji.

W swoim dokumencie kardynał Ottaviani mówi o „tolerancji religijnej”. Znaczy to, że gdy w państwach katolickich istnieją inne religie, winno się tolerować, lecz nie przyznawać im takich samych swobód jak Kościołowi, należy je tolerować, podobnie, jak toleruje się grzechy lub błędy, ponieważ, nie jest się w stanie wszystkiego usunąć. W społeczeństwie konieczna jest pewna tolerancja, co jednak wcale nie oznacza że pochwała się zło.

Gdy nadeszła kolej kardynała Ottavianiego, aby przedstawił on Głównej Soborowej Komisji Przygotowawczej swój dokument, będący jedynie powtórzeniem doktryny zawsze nauczanej przez Kościół katolicki, kardynał Bea podniósł się mówiąc, że jest przeciwny. Kardynał Ruffini z Sycylii włączył się w spór by przerwać ten skandal, wywołany przez dwóch kardynałów, ścierających się tak gwałtownie w obecności wszystkich innych. Zażądał on ażeby zwrócić się z tym do wyższej władzy, to znaczy do Papieża, który tego dnia nie przewodniczył posiedzeniu. Lecz kardynał Bea nie zgodził się: „*chcę aby głosowano, aby wiedzieć kto jest ze mną, a kto jest z kardynałem Ottavianim*”.

Przystąpiono zatem do głosowania. Siedemdziesięciu kardynałów, biskupi oraz czterech obecnych przełożonych zakonów religijnych podzieliło się na dwie, równe grupy. Kardynałowie pochodzenia łacińskiego, włoskiego, hiszpańskiego i południowo-amerykańskiego byli za kardynałem Ottavianim. Natomiast kardynałowie amerykańscy, angielscy, francuscy i niemieccy byli za kardynałem Bea. Tak więc, z powodu podstawowego przedmiotu doktryny Kościoła panowania Naszego Pana Jezusa Chrystusa, znaleziono się w obliczu podzielonego Kościoła.

Otóż było to ostatnie posiedzenie i można było zadać sobie pytanie, czym stanie się ten sobór, jeżeli już teraz połowa z siedemdziesięciu kardynałów była przychylna tolerancji religijnej kardynała Ottavianiego, a druga sprzyjała wolności wyznań kardynała Bei, powołującego się na Rewolucję francuską oraz na Deklarację Praw Człowieka. No dobrze, podczas Soboru też była wojna i należy przyznać że liberalowie ją wygrali. Jaki skandal! I w taki oto sposób nastąpiła ta nowa religia, wywodząca się bardziej z Rewolucji francuskiej aniżeli z Tradycji katolickiej, ów słynny ekumenizm, w którym wszystkie religie są sobie równe. Możecie teraz zrozumieć obecną sytuację jest ona wynikiem zwycięstwa liberalów na Soborze.

Pojawiły się jednak gwałtowne sprzeciwy ponieważ Papież praktycznie wziął stronę zwolenników wolności religijnej, liberałowie obsadzili więc stanowiska w Rzymie i do dzisiaj je okupują.

Zawsze byłem temu przeciwny, podobnie jak i ksiądz biskup Sigaud, ksiądz biskup de Castro Mayer i wielu innych uczestników Soboru Ponieważ nie można zgodzić się na to, aby Pan Jezus został pozbawiony korony.

Rzeczywiście istnieje zerwanie, jednakże my pozostajemy w łączności z wszystkimi papieżami aż do Soboru, podczas gdy kardynał Bea w swoim dokumencie ani razu nie odwołuje się do nich. Nie mógł on powołać się na żadnego z papieży, ponieważ jego doktryna jest nowa i, co więcej, zawsze była przez nich potępiana. W projekcie kard. Ottavianiego znajduje się więcej stron z przypisami, aniżeli z tekstem; odwołania do papieży, do soborów, do całej doktryny Kościoła. Tolerancja religijna pozostaje w ścisłej łączności z Tradycją.

Zasadą Kościoła zawsze było nauczanie prawdy i tolerowanie błędu, gdyż nic innego nie mógł on uczynić. Zawsze, starał się prowadzić misję, dążył do pomniejszenia błędu i doprowadzenia do prawdy. Kościół nigdy jednak nie powiedział, że posiada prawo do trwania w błędzie jak i do trwania w prawdzie, że ma się takie samo prawo być protestantem jak katolikiem. Jest to niemożliwe, lub też religia katolicka nie jest już jedyną prawdziwą religią. - Stanowi to największą katastrofę dla Kościoła; przeżyliśmy tę wojnę w czasie Soboru i jeszcze dzisiaj ją przeżywamy.

Gdy Kościół katolicki nie jest już jedynym oficjalnie uznanym w sposób nieunikniony wywołuje to poważne konsekwencje, tak jak to można stwierdzić na przykład w Valais. Religie podporządkowały się państwu [podczas, gdy przedtem to raczej państwa podlegały religiom] i rządy stały się ich panami. Gdy religia katolicka była jedyną religią publicznie uznawaną, Pan Jezus królował a państwo nie mogło czynić tego co chciało. Lecz obecnie wraz z neutralnością, religie stały się czymś w rodzaju zwykłych prywatnych stowarzyszeń, istniejących w państwie, które może je znieść lub wtrącać się do nich, tak jak na przykład przeszkadza ono [zresztą tylko chwilowo] zainstalować się pewnym sektom w Valais. Lecz wkrótce zostaną prawdopodobnie wydane pozwolenia na budowę świątyń buddyjskich czy innych.

Gdy państwo było katolickie, odmawiało innym religiom prawa do publicznych świątyń. Tolerowało jedynie prywatne praktyki religijne, unikając skandalu jaki wywołałyby te świątynie, przyciągające chrześcijan do fałszywych religii. Chroniło zatem wiarę obywateli.

Dalszym nieuchronnym skutkiem [neutralności państwa - przyp. tłum.] jest niemoralność, ponieważ wszystkie owe religie posiadają moralność inną aniżeli moralność Kościoła: poligamię, rozwód oraz inne praktyki, całkowicie sprzeczne z katolickim małżeństwem. Protestantyzm, buddyzm ... etc., są religiami niemoralnymi, a ich niemoralność przenika w końcu do środowiska katolików. Dlatego też katolickie państwa stawiały sobie jako obowiązek uniemożliwienia tego katolikom.

Otóż we wszystkich krajach uznających jedynie Kościół katolicki [w Kolumbii, Brazylii, Chile etc.] Rzym interweniował, aby pozostawiono wolność wszystkim religiom. Skutkiem tego była inwazja sekt przybyłych z Ameryki Północnej, posiadających wielką ilość pieniędzy. Przedtem, by chronić wiarę swoich obywateli, państwa uniemożliwiali przenikanie tych wszystkich sekt. Jednak w chwili, gdy państwo już nie posiada religii, i gdy Kościół domaga się, aby uznano wszystkie religie, drzwi są otwarte na oścież. I jesteśmy świadkami niewiarygodnej inwazji: Moon, adwentyści, świadkowie Jehowy; do tego stopnia że sami nawet biskupi zgromadzili się w Południowej Ameryce, aby móc zastanowić się nad powagą sytuacji. Niektórzy mówią o czterdziestu milionach, inni o sześćdziesięciu milionach katolików południowoamerykańskich, którzy przeszli do sekt od 1968 r., zatem od czasu Soboru! Oto straszliwy skutek postawy kardynała Bei: apostazja wielu milionów katolików. Podobną rzecz, stwierdza się zresztą wszędzie; na przykład we Francji, gdzie widać coraz więcej katolików przechodzących do sekt i do łóż masońskich.

Jest to powszechna apostazja i oto dlaczego stawiamy opór, lecz rzymskie władze pragnęłyby abyśmy to zaakceptowali. Gdy rozmawiałem z nimi w Rzymie, chciano, abym uznał, tak jak kardynał Bea, wolność religijną. Lecz powiedziałem nie; tego nie mogę zrobić! Moją wiarą jest wiara kardynała Ottavianiego - wiernego wszystkim papieżom - a nie ta nowa, zawsze potępiana doktryna.

Właśnie to sprawia, że opieramy się i oto dlaczego nie można się porozumieć. Nie jest to, przede wszystkim, kwestia Mszy, ponieważ Msza jest właśnie jednym z następstw usiłowań zbliżenia się do protestantyzmu, a zatem próbą zmiany religii, sakramentów, katechizmu, etc...

Podstawa naszego stanowiska

Prawdziwą i podstawową sprzecznością jest sprawa panowania Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Opportet Illum regnare, mówi nam święty Paweł; Pan Jezus przyszedł, aby panować. A Oni mówią „nie”, a my, wraz ze wszystkimi papieżami, mówimy „tak”! Pan Jezus nie przyszedł po to aby pozostać ukryty we wnętrzu domów, bez możliwości wyjścia na zewnątrz.

CDN

Abp Marceli Lefebvre

http://www.piusx.org.pl/kryzys/Kosciol_przesiakniety_modernizmem/

Za: <http://www.bibula.com/?p=74072>